

Wiadomość Tygodnia

50-LECIE KORONACJI U FILIPINÓW W STUDZIANNEJ



Zdjęcie z uroczystości sprzed 50 lat

W Sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannej-Poświętnem (Łódzkie) odbyły się w sobotę 18 sierpnia uroczystości 50-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Świętorodzinnej. Mszy św. przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz.

Pół wieku temu koronacji obrazu dokonali prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, ówczesny metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła i bp Piotr Gołębiowski, administrator diecezji sandomierskiej, na terenie której znajdowała się wówczas świątynia.

Zwracając się do wiernych, kardynał Dziwisz przypomniał, że towarzyszył 50 lat temu kardynałowi Wojtyłe w ówczesnych uroczystościach. Teraz wraca tu po latach. Jak mówił, rok 1968 zaowocował w kościele polskim wyjątkowo licznymi koronacjami obrazów Matki Bożej. „W akcie koronacji wizerunków Najświętszej Marii Panny wyrażamy naszą osobistą i zbiorową wdzięczność za to wszystko, co wniosła i dalej wnosi w życie całego kościoła” – mówił.

Zwrócił uwagę, że pół wieku temu kościół w Polsce i jego hierarchowie zmagali się z totalitarną i bezbożną ideologią komunistyczną, która nie widziała miejsca dla Boga w życiu człowieka i narodu. Dlatego – według niego – każde polskie sanktuarium maryjne, na czele z jasnogórskim, stało się miejscem obrony i umacniania wiary, ewangelicznych wartości.

Mówiąc o sanktuarium w Studziannej-Poświętnem podkreślił, że znajduje się w niej niezwykle obraz, pokazujący Świętą

Rodzinę przy posiłku. „Stół scala rodzinę, jest symbolem jej jedności i wzajemnego wsparcia” – powiedział.

Według kardynała, mówiąc o życiu Świętej Rodziny, nie sposób nie odnieść się do dnia dzisiejszego. Jak tłumaczył, w naszym kraju żyje wiele dobrych rodzin, będących „współnotami miłości i życia, w których dorasta nowe pokolenie Polek i Polaków”.

Można jednak zauważyć symptomy wskazujące na kryzys rodziny. Niepokoi duża liczba rozwodów, brakuje małżonkom sił, aby dochować sobie wierność i ocalić miłość, którą obiecali sobie aż do śmierci. Niepokoi mała liczba rodzących się dzieci, zawieranie nieformalnych związków. „Dlatego tak ważną sprawą jest pomoc rodzinom. Jest to zadanie otwarte cały czas dla kościoła, szkoły, dla ludzi sprawujących władzę” – dodał kard. Dziwisz.

Hierarcha zwrócił uwagę, że „dziś stajemy wobec poważnych wyzwań cywilizacyjnych”. Takim wyzwaniem jest obrona życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Takim wyzwaniem jest obrona istoty małżeństwa, które jest związkiem między kobietą a mężczyzną. „Żadnego innego związku nie godzi się nazywać małżeństwem” – powiedział. Podkreślił, że rodzina jest najważniejszą, niezastąpioną wspólnotą dla każdego człowieka przychodzącego na świat.

Do uczestników uroczystości list przesłał premier Mateusz Morawiecki. Napisał m.in., że Święta Rodzina stanowi wzór dla

chrześcijańskich rodzin. Obraz matki Boskiej Świętrodziny pokazuje rodzinę jako miejsce rozwoju duchowego i wzajemnej służby. „Rodzina znajduje się wśród wartości stanowiących fundament polskiej tradycji i kultury” – wskazał premier.

Zwrócił uwagę, że rząd nie ustaje w wysiłkach, by polską rodzinę rozumieć i wspierać. Podkreślił, że rodzina jest wielką wartością Polski i dobrodziejstwem narodu.

List odczytał szef gabinetu politycznego premiera Marek Suski. Trzydniowe uroczystości 50-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Świętrodziny rozpoczęły się już w piątek otwarciem wystawy kopii malarskich „Sztuka ku chwale Boga”. Zorganizowano „sentymtalne” kino plenerowe „Powróćmy do tamtych chwil”. W programie wydarzenia są również koncerty i występy oraz wspólna modlitwa. Obchody zakończy niedzielny Apel Jasno-górski.

Cudowny obraz Matki Boskiej Świętrodziny (Studziańskiej) znajduje się w głównym ołtarzu barokowej bazyliki św. Filipa Nereusza i św. Jana Chrzciciela. Świątynia wraz z innymi budynkami tworzy – pochodzący z XVIII wieku – zespół klasztoru Filipinów w Studziannej-Poświętnem.

Obraz przedstawia Świętą Rodzinę spożywającą wieczerzę. Został namalowany na płótnie w pierwszej połowie XVII w. Nie wiadomo, kto jest jego autorem ani nie jest znana data jego powstania. Rozgłosu przysporzyły mu cuda, których doznawali

pielgrzymi i rycerze modlący się przed nim przed ważnymi bitwami.

Za: www.deon.pl



Obraz Świętej Rodziny w Studziannej

Wiadomości krajowe

ZAKOŃCZENIE ODPUSTU WNEBOWZIĘCIA W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

„Bóg potrzebuje wśród ludzi współpracowników dzieła Zbawienia. Maryja jest pierwsza, a my w naszej pokorze, nieudolni, ale jednak garnimy się i chcemy przybliżyć się do Boga na sposób Maryi” – mówił podczas sumy odpustowej abp Józef Michalik, emerytowany metropolita przemyski. Główne uroczystości Wniebowzięcia NMP na zakończenie tygodniowego odpustu w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyły się w niedzielę 19 sierpnia. Sumie pontyfikalnej przewodniczył abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. Obecny był również bp Jan Szkołoń i przybyli kapłani wraz z pielgrzymami.

O 6.30 przy kościele Grobu Matki Bożej sprawowano Eucharystię w intencji kalwaryjskich pielgrzymów, która rozpoczęła procesję Wniebowzięcia NMP. Ponad sto asyst towarzyszyło figurze Maryi wniebowziętej w drodze tryumfu do bazyliki. O godz. 11 rozpoczęła się Eucharystia. Przybyłych hierarchów i pielgrzymów przywitał o. Konrad Cholewa, kustosz sanktuarium.

Podczas kazania abp Józef Michalik przytoczył słowa Jana Pawła II wypowiedziane w sanktuarium 19 sierpnia 2002 roku: „Każdy, kto tu przychodzi,

odnajduje siebie, swoje życie, swoją codzienność, swoją słabość i równocześnie moc wiary i nadziei, która płynie z przekonania, że matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli. (...) Nie zniechęcajmy się, jesteśmy kimś ważnym i Matka Najświętsza właśnie w dniu dzisiejszym, w tym miejscu chce nam pomóc odkryć siebie, swoją godność, swoje możliwości.”



Arcybiskup zwrócił uwagę na doniosłą rolę rodziny i kobiety w Kościele oraz na zadanie, jakie stoi przed rodzicami. „Ogromnie ważną rzeczą jest, by ojciec i matka nie tracili odwagi do apostolskiej wiary wobec tych, których kochają. Co pomoże człowiekowi, jeśli wszystko pozyska, a na duszy stratę poniesie? Co pomoże twemu dziecku, jeśli zyska

majątek, stanowisko, a nie zbawi się? Co pomoże twoim wnukom, których kochasz, a wobec których masz powołanie, zadanie, jeśli nie spełnisz roli przekaziciela wiary? Najważniejsze tajemnice wiary poznajemy, jako dzieci z zaufaniem do rodziców, dziadków i kapłanów” – mówił Arcybiskup.

„Jest siła w narodzie, jest siła w tobie wobec twego dziecka, twego otoczenia, wobec twoich najbliższych. To bardzo ważna rzecz, żebyśmy poczuli, że możemy wspierać Kościół. (...) Razem wyciągając także tych, którzy odchodzą. Bądźmy apostołami przez modlitwę, przez przykład i przez słowo, które jest bardzo potrzebne” – stwierdził.

Kaznodzieja zwrócił uwagę, że nasila się postawa nienawiści, której trzeba się przeciwstawić na rzecz współpracy dla jedności społeczeństwa i narodu. Odwołał się także do istnienia struktur zła obecnych w świecie i naszej Ojczyźnie, które rozprzestrzeniają ideologie niosące zamęt i śmierć. „My nie walczymy z mocami tego świata, my walczymy z mocami ciemności, które zwycięża Bóg i jego łaska. To jest nasze przekonanie” – podkreślił kaznodzieja.

Do zgromadzonych pielgrzymów zwrócił się także metropolita krakowski. „Ilekoć będziemy blisko Matki Najświętszej, jak często będziemy się pod Jej opiekę uciekali, tak na pewno ocalimy w sobie to, co najbardziej istotne – Boże życie. W świetle tajemnicy Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem do nieba, odczytujemy raz jeszcze głębiej słów św. Pawła, który w jednym ze swoich listów pisał, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego, i że nie należymy tylko do siebie. Ona, Przenajświętsza Dziewica od chwili poczęcia należała do Boga, a jako służebnica Pańska ciągle tę przestrzeń dla Boga w sobie powiększała. Jako świątynie Ducha Świętego, wpatrzni w przykład

Najświętszej Dziewicy, róbmy wszystko, aby nigdy sobą nie zasmucać Ducha Świętego” – podkreślał abp Jędraszewski.

Przed błogosławieństwem kończącym liturgię, metropolita krakowski poświęcił ziola i kwiaty oraz relikwiarz św. Bernardyna ze Sieny. Figura z relikwiami Świętego rozpoczyna peregrynację po klasztorach bernardyńskich w całej Polsce. W imieniu bernardyńców, kustosz sanktuarium przekazał abpowi Markowi Jędraszewskiemu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Po Eucharystii wprowadzono figurę Matki Bożej wniebowziętej do bazyliki,

gdzie biskupi i wierni uczestniczyli w uroczystym odsłonięciu Cudownego Obrazu NMP Kalwaryjskiej, który przyozdobiono sukienką koronacyjną. W tę szatę wotywną był przyozdobiony wizerunek podczas pobytu papieża w 2002 roku. W ten sposób uczczono również rocznicę drugiej pielgrzymki Świętego Pielgrzyma Kalwaryjskiego do sanktuarium.

Wieczorem, na zakończenie odpustu sprawowano nieszpory w bazylice, po których odbyła się procesja z figurą Matki Bożej.

o. Tarsycjusz Bukowski OFM

ZAKOŃCZYŁ SIĘ ODPUST 350-LECIA NA KALWARII PAĆLAWSKIEJ

Tegoroczny Wielki Odpust Kalwaryjski (11-15 sierpnia) obchodzony był w wyjątkowym czasie – 350. rocznicy fundacji Kalwarii Paćlawskiej, najważniejszego miejsca pielgrzymkowego Podkarpacia.

Z tej okazji na zamówienie franciszkanów powstało oratorium „Oto Matka Twoja”. Dzieło krakowskich kompozytorów Piotra Pańki i Pawła Bębenka z librettem s. Leonii Przybyło pod dyktando Elżbiety Przystasz można było obejrzeć nie tylko w Kalwarii, ale również w całej Polsce, dzięki transmisji, przeprowadzonej przez Telewizję Polską.

50 lat temu do Jasnej Góry Podkarpacia pielgrzymował metropolita krakowski ks. kard. Karol Wojtyła. Dla upamiętnienia tego wydarzenia 13 sierpnia został odsłonięty jego pomnik – pątnika.

Z racji kalwaryjskiego jubileuszu liturgię w tym roku celebrowali szczególnie goście: ks. abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej, skąd pochodzi cudowny obraz Matki Bożej.

Byli również obecni biskupi archidiecezji przemyskiej: abp Adam Szal, abp Józef Michalik (senior), bp Stanisław Jamrozek (biskup pomocniczy); ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp Marian Rojek; franciszkański biskup z Boliwii Stanisław Dowłaszewicz oraz wikariusz krakowskiej prowincji franciszkanów o. Mariusz Koziół.

„Oby to pielgrzymowanie odnowiło w nas życie (...). Ona (Matka Boża) najbardziej cieszy się, jeżeli widzi nas walczących z

grzechem, ze słabościami, z namiętnościami, z nałogami i przystępującymi po spowiedzi świętej do komunii – powiedział pasterz archidiecezji, na terenie której znajduje się Kalwaria.

„Aby stać się nowym człowiekiem, aby wejść na drogę nowego życia razem z Maryją, trzeba niszczyć głowę szatana, czyli to, co jest w nas złego, to co nie da się pogodzić z życiem świętym” – dodał abp Adam Szal.



Tegorocznym kaznodzieją odpustowym był o. Ignacy Kosmana z Niepokalanowa. Dróżki Pogrzebu Matki Bożej poprowadził o. Radosław Kramarski, gwardian i proboszcz z Dąbrowy Górniczej; Dróżki Pana Jezusa – o. Bogdan Klóska, duszpasterz z Horyńca-Zdroju; a Dróżki Pana Jezusa dla młodzieży – o. Marcin Buntov z Centrum Franciszkańskiego „San Damiano” w Krakowie. Nad przygotowaniem liturgii i jej przebiegiem przez wszystkie dni czuwał o. Rafał Antoszczyk z Krakowa, zaś za prowadzenie śpiewu odpowiadał o. Marcin Drąg, również z Krakowa. Jms

Za: www.franciszkanie.pl

ZGROMADZENIE SIÓSTR ŚW. DOMINIKA ZMIENIA KONSTYTUCJĘ

Zgodnie z uchwałą XXV. Zwyczajnej Kapituły Generalnej z 2016 r., przełożona generalna Matka Aleksandra Zaręba zwołała Nadzwyczajną Kapitułę Generalną, która dokona zatwierdzenia nowej redakcji Konstytucji i Zarządzeń Zgromadzenia.



Duchową inspiracją prac kapituły są słowa psalmu *Prawo Pańskie jest doskonałe i pokrzepia duszę (...)*

Jego słuszne nakazy radują serce (Ps. 19,8-9). W Kapitułe bierze udział 31 sióstr.

Odbywa się onaw ośrodka „DomusMater” księży sercanów w Krakowie.

Zadaniem członkiń kapituły jest troska o nowe oblicze zarówno duchowe, jak i prawne Zgromadzenia z wnikliwym poszukiwaniem tego, co mówi Duch

Święty do Zgromadzenia dzisiaj, zszacunkiem dla jego charyzmatu oraz zdrowych tradycji.

Pragnieniem całego Zgromadzenia jest, aby to wydarzenie dokonało się zgodnie z duchem świątobliwej Matki Założy-

cielki Czcigodnej Sługi Bożej Kolumby Białeckiej – której 180. rocznica urodzin przypada podczas Kapituły, 23 sierpnia – ku chwale Boga i na użytek Kościoła.

Siostry Sw. Dominika

BEZDOMNI DOTARLI NA JASNĄ GÓRĘ

14. sierpnia tuż po godzinie 17 bezdomni pielgrzymi – podopieczni Fundacji Kapucyńskiej wraz z grupą wolontariuszy – dotarli na Jasną Górę. Po raz piąty pielgrzymowali oni wspólnie z osobami niepełnosprawnymi opiekując się nimi, modląc się też w intencjach darczyńców, którzy wsparli pielgrzymkę rzeczowo i finansowo.

22 bezdomnych pielgrzymów wędrowało w jednej z pięciu grup składających się na XXVII Pieszą Pielgrzymkę Niepełnosprawnych. Jeden, ze względu na zły stan zdrowia już po pierwszym dniu musiał zrezygnować z dalszej drogi. Reszta szczęśliwie dotarła na Jasną Górę. Przeszli oni 260 km w przeciągu 10 dni. Opiekowali się 10-12 osobami niepełnosprawnymi w kilku osobowych zespołach. Niektórzy z nich, co słabsi, sami musieli korzystać z pomocy i na niektórych etapach jechali na wózkach inwalidzkich.

Wędrowali z grupie „Kamików” od patrona grupy św. Kamila, patrona chorych, którego relikwie niesione były przez pątników. Cała grupa liczyła 130 osób, w tym 15 niepełnosprawnych, 6 więźniów. Najmłodszy pielgrzym grupy miał 2.5 miesiąca.



W grupie panowała przyjazna atmosfera, każdy z bezdomnych niósł przy sobie kilka intencji darczyńców, którzy wcześniej bądź materialnie, bądź rzeczowo wsparli pielgrzymów. Zaska-

kująca była otwartość i aktywność osób bezdomnych. Włączali się oni chętnie czy to do prowadzenia godzinek, czy też służb porządkowych, czy przeszkolone wcześniej osoby, do kierowania ruchem. Nikt z nich nie żałował podjętego trudu i wszyscy są chętni, aby za rok znów wyruszyć, choć często nie było łatwo. Pytani po pielgrzymce czego doświadczyli, mówili, że wspólnoty, miłości, pokoju ducha, zrozumienia. Bardzo ważne dla bezdomnych pielgrzymów było to, że czuli się potrzebni i ważni. Darczyńcy zaś najczęściej prosili o zdrowie, o uwolnienie z nałogów, o pojednanie w rodzinie.

Podarowali oni podczas przed pielgrzymkowej zbiórki rekordową ilość ekwipunku. Wszystkie dary, które nie zostały wykorzystane przez pielgrzymów, zasilą punkt wydawania odzieży, który od września zacznie działać w nowym Domu bł. Aniceta Koplńskiego Jałmużnika Warszawy.

Opiekę duchową nad grupą fundacji sprawowali duszpasterz bezdomnych br. Michał Gawroński OFMCap i br. Piotr Gudałewski OFMCap. Przewodnikiem grupy był Kamilianin o. Kamil Mróz, który w drodze głosił ciekawe, autorskie konferencje.

„Pielgrzymka to dobry czas na korzystanie z sakramentów, ze Słowa, z modlitwy, okazja do czynienia miłosierdzia i brania odpowiedzialności za drugiego człowieka. Udało się nam zbudować wspólnotę, co w przypadku osób bezdomnych jest bardzo trudne.” – mówi br. Michał.

„Kiedy wyruszałem myślałam tylko o tym, jak pokonać ten dystans. Z każdym kilometrem jednak coś się zmieniało, byłem komuś potrzebny. Pierwszy raz od wielu lat poczułem więź z grupą ludzi. Na ulicy każdy dba o siebie, w tej grupie czujesz, że jesteś potrzebny, ale też odczuwasz, że inny troszczy się o siebie. Szkoda, że to już koniec.” – mówi Wojtek, bezdomny.

„Idę po raz czwarty i za każdym razem odkrywam coś nowego, ale jedno jest niezmiennie, wyruszając co roku widzę grupę bezdomnych indywidualistów. Po dwóch, trzech dniach jest to już zespół ludzi, którzy sobie pomagają. Ostatniego dnia wszyscy żałują, że się coś kończy. Wzruszająca jest też wdzięczność osób niepełnosprawnych, którymi opiekują się bezdomni. Taka forma spotkania ze Stwórcą w drugim człowieku może przynieść ogromny użytek dla obu stron.” – mówi Edward, były bezdomny, obecnie wolontariusz fundacji. Za: www.deon.pl

W KODNIU ODPUST POD ZNAKIEM 500-LECIA PARAFII

W sanktuarium Matki Bożej w Kodniu zakończyły się uroczystości odpustowe oraz obchody z okazji 500-lecia istnienia parafii.

Już wczoraj, 14 sierpnia, w Kodniu nad Bugiem tysiące pielgrzymów z całej Polski uczestniczyło w procesji maryjnej

z bazyliki na kalwarię, gdzie została odprawiona suma odpustowa pod przewodnictwem bp. Kazimierza Gurdy.

Biskup siedlecki w swojej homilii zwrócił uwagę na to jak ważna jest Maryja w historii zbawienia. – W liturgii godzin, czy w litanii loretańskiej Matka Boża określana jest mianem Arki Przymierza – zauważył bp Gurda. O północy została odprawiona pasterka maryjna, której przewodniczył Prowincjał misjonarzy

oblatów, o. Paweł Zajac OMI. Następnie wierni uczestniczyli w nocnym czuwaniu. Rankiem, o godz. 5:30, odśpiewano, w bazylice, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP.

W uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia, o godz. 9.30 Przyjaciele Misji Oblackich mieli okazję uczestniczyć we Mszy św., którą koncereblowali misjonarze oblaci z Turkmenistanu, Syberii, Madagaskaru,

czy Ukrainy. W południe na kalwarii pod przewodnictwem bp. Piotra Sawczuka została oprawiona suma odpustowa, w której uczestniczyło kilka tysięcy wierzni. Biskup Sawczuk zwrócił uwagę, że na przestrzeni wielu lat okoliczni mieszkańcy swoje sprawy powierzali Matce Bożej. To był ich ratunek także w okresie rusyfikacji. – Cierpiąca i kultura narodu, cierpiąca też religijność tutejszego ludu, szczególnie unitów, traktowanych jak prawosławna własność. Nie tak łatwo jednak było zawładnąć duszą ludzi kochających Boga, swoje świątynie i swoją Ojczyznę, bardziej niż swoje życie. Warto to podkreślić, że siłę czerpał odręczony lud od swojej Niebieskiej Matki, przybawając – często potajemnie, ale zawsze wolany potrzebą serca – tu do Kodnia – powiedział w homilii bp Sawczuk. Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie ziół.

Przy okazji odpustu pielgrzymi mogli się zapisać do grona Przyjaciół Misji lub prenumeratorów dwumiesięcznika „Misyjne Drogi”, a także nabyć pamiątki z misji, wspierając w ten sposób ten szlachetny cel.

W godzinach wieczornych pielgrzymi uczestniczyli w różańcu, który zakończył się Apelem Maryjnym Podlasia i zasłonięciem cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej.

Kodeń był miasteczkiem należącym do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na początku XVI w. Sapiehowie wykupili od Ruszczyków istniejące młyny wodne i uzyskali 500 lat temu, w 1511 r., od Zygmunta Starego przywilej na budowę zamku i założenie miasta na prawie magdeburskim.



W 1513 r. Jan Sapieha nadał miastu herb, ustanowił burmistrza i nadał mieszkańcom liczne przywileje. Wedle osiemnastowiecznej opowieści o dziejach sanktuarium, 100 lat wcześniej potomek możnego rodu Mikołaj Sapieha doznał uzdrowienia w trakcie Mszy św. odprowadzanej przez papieża Urbana VIII przed obrazem Matki Bożej Gregoriańskiej. Ponieważ nie uzyskał zgody papieża na wywiezienie obrazu do Polski,

wykradł go i zmyliwszy papieskie pogonie przywiózł go do Kodnia 15 września 1631 r. Po wielu perypetiach (winowajca przez pewien czas był obłożony ekskomuniką) obraz ten pozostał w bazylice p. w. Św. Anny wybudowanej w latach 1629-1640. Relacja ta stała się podstawą powieści Zofii Kossak-Szuckiej pt. „Błogosławiona wina”, choć nie znajduje potwierdzenia w znanych dokumentach archiwalnych.

W 1875 r., kiedy wojska carskie zajmowały kościół na cerkiew, barokowe wspaniałości ufundowane przez Konstancję Sapieżynę, łącznie z obrazem, zostały wywiezione na Jasną Górę.

Obraz uroczyście powrócił do Kodnia z carskiego wygnania w 1927 r. i umieszczony jest w ołtarzu głównym kodeńskiej bazyliki. Sanktuarium opiekują się ojcowie oblaci. Po zniszczeniach II wojny światowej kościół odrestaurowano. W 1973 r. papież Paweł VI podniósł kościół św. Anny do godności bazyliki mniejszej. Wspomniana wyżej domniemana historia obrazu i sanktuarium została zekranizowana w fabularyzowanym dokumencie pt. „Błogosławiona wina”.

Za: www.oblaci.pl

NA JASNEJ GÓRZE ROZPOCZĘŁA SIĘ NOWENNA

Od piątku, 17 sierpnia na Jasnej Górze trwa nowenna przed uroczystościami ku czci Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej. Przez dziewięć kolejnych wieczorów o godz. 18.30 na jasnogórskim Szczyście odprawiana jest wspólnotowa Msza św. z kazaniem, które głosi w tym roku bp Andrzej Przybylski z Częstochowy.



„Trudno nie myśleć w roku 100-lecia odzyskania niepodległości i w trakcie przeżywania nowenny przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej o Wielkiej Nowennie Narodu. I przyznam szczerze, że dla mnie to jest inspiracją w tematyce, w tym przygotowaniu do święta 26 sierpnia, dlatego w nawiązaniu do Wielkiej Nowenny 1000-lecia Chrztu teraz bardzo często odnoszę się do Prymasa Wyszyńskiego, i taką podobną

tematykę podejmuję - wyjaśnia bp Andrzej Przybylski - Pierwszy temat był o wierze jako o fundamencie naszej relacji do Pana Boga i wzajemnych relacji między sobą; będę mówił o Maryi jako o kobiecie, o trosce o kobietę, o bardzo wielkiej roli kobiety w Kościele i w świecie. Będzie troszkę o Maryi Dziewicy, o czystości, o grzechu, to też jest taki temat związany z odnową moralną, a potem podejmę już temat macierzyństwa Maryi w różnych aspektach, Maryi jako Tej, która daje życie. Chciałbym poświęcić całą jedną konferencję temu wszystkiemu, co było bardzo bliskie wezwaniom kard. Wyszyńskiego, który bardzo często nas wzywał do szacunku wobec życia, do otwarcia na życie. Myślę, że to temat ciągle ważny i aktualny. A to macierzyństwo potem chcę rozciągnąć również na macierzyństwo wobec narodu, wobec Kościoła. Ponieważ mój udział w nowennie, w tym sensie kaznodziejskim, zakończy się w 7. dniu, to chcę zakończyć rozważaniem o Maryi, która jest Matką Kapłanów”.

„Jest to jedna z obaw, że prorokowi we własnym kraju jest dość trudno głosić, bo jestem z nimi emocjonalnie związany, to środowisko znam, tutaj wiele razy głoszę Słowo Boże w różnych parafiach, więc na pewno to jest jakiś lęk, że dla kogoś być może to nie będzie nowością, ale wierzymy, że my jesteśmy tylko narzędziami, które głoszą Słowo Boże, a reszta jest od Pana” – dodał bp Przybylski.

Jasnogórska nowenna zakończy się w sobotę, 25 sierpnia, w wigilię uroczystości Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej. W Eucharystiach każdego dnia uczestniczą m.in. wierni częstochowskich parafii przybywający w pieszych pielgrzymkach.

Za: www.jasnagora.com

UROCZYSTOŚCI 77. ROCZNICY ŚMIERCI ŚW. MAKSYMILIANA W AUSCHWITZ

„Jeśli Jezus nauczył nas miłości oddając życie, to jego uczeń musi wejść na tę drogę. My także – pisze św. Jan – winniśmy oddać życie za braci. Ale wtedy, kiedy to poznanie Chrystusa przestaje być czysto teoretyczne, a staje się istotą codzienności” – mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, który przewodniczył uroczystej Mszy św. w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz w Oświęcimiu, w 77. rocznicę śmierci św. Maksymiliana Kolbego. Hierarcha podkreślił, że w ten właśnie sposób odkrywa się niezwykła przestrzeń bycia chrześcijaninem. „Św. Jan pisał, że przechodzimy od śmierci do życia, bo miłujemy braci. Z tego wynikają konsekwencje: ci, którzy odrzucają chrześcijaństwo, trwają w śmierci, bo nie miłują. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest już zabójcą” – wyjaśnił.

W homilii abp Jędraszewski przypomniał moment, w którym o. Kolbe zgłosił się na śmierć głodową za nieznanego mu współwięźnia. „Ucieczka więźnia, apelowy płac, długie godziny czekania i wreszcie wyrok – dziesięciu więźniów z bloku 14 skazanych na głodową śmierć. Wtedy pośród ogromnej ciszy i przerażenia płacz jednego ze współwięźniów. Ma żonę, ma dzieci, chce żyć. Ale przecież za tym płaczem kryło się jeszcze jedno. Jest Polska, dla której trzeba narażać się, przelewać krew i walczyć” – zaznaczył, przypominając, że uwięziony w Poroninie Franciszek Gajowniczek, w czasie, gdy szykował się do wędrówki przez Tatry na Węgry, by dołączyć tam do polskiej armii na zachodzie, chciał żyć dla najświętszych wartości. „Według Fritscha, miał zdychać tutaj jak pies, a tymczasem w tym momencie okazuje się, że pozostał człowiekiem, bo pamiętał o żonie i o dzieciach. Tego, co najświętsze i najbardziej głębokie w jego sercu nie pozwolił sobie wydrzeć. Stąd jego głośny szloch” – tłumaczył.

Metropolita krakowski zwrócił uwagę, że już samo wystąpienie z szeregu bez rozkazu oznaczało wyrok śmierci. Więzień był tylko numerem, odarty z imienia i nazwiska, ze swojej tożsamości. „Nie wolno mu było myśleć, nie wolno mu było podejmować własnych decyzji. Miał wykonywać rozkazy. A on występuje i prosi o to, aby mógł swoje życie ofiarować za tego współwięźnia, szlochającego i ciągle myślącego o swoich najbliższych” – dodał arcybiskup. „To najwyższy przejaw solidarności ze współwięźniem, który nie zapominał swoich drogich bliskich, a on, Maksymilian, chciał w tej jego pamięci go utwierdzać i wspo-

maczać” – wyjaśnił, dodając, że niezwykle było jego późniejsze umieranie. Przez 17 dni wchodził w tajemnicę męki Chrystusa i przechodzenia ze śmierci do życia wiecznego. 14 sierpnia 1941 r., w przeddzień święta Wniebowzięcia NMP, został dobity. Więzień, który wynosił jego martwe ciało do krematorium, relacjonował, że było ono czyste i promieniowało. „W ten sposób spełniło się jego poznanie Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego. A Kościół wyniósł go do chwały ołtarzy, wskazując, co znaczy poznać Chrystusa, przejść ze śmierci do życia, znosić nienawiść tego świata. Co znaczy ostatecznie, że Chrystus – i tylko On – ma słowa życia wiecznego” – podkreślił.



„Ten czas obozowy był dla o. Maksymiliana i zapewne dla wielu innych więźniów czasem szczególnej refleksji nad swoim losem, nad przeznaczeniem, nad najbardziej głębokim sensem ludzkim cierpienia. Z tej to refleksji wydobywa się stwierdzenie, którym o. Maksymilian podzielił się ze współwięźniem Józefem Stemlerem kilka tygodni przed śmiercią: 'Nienawiść nie jest siłą twórczą, siłą twórczą jest miłość'. Miał na pewno na względzie, w jaki sposób trzeba tutaj odpowiadać na tak przerażające zło, doświadczane niemal każdej godziny” – konkludował arcybiskup Jędraszewski.

Podczas obchodów rocznicowych o. Piotr Cuber OFMConv z Centrum św. Maksymiliana w Harmężach odczytał dekret prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kard. Roberta Saraha, ogłaszający św. Maksymiliana patronem ziemi oświęcimskiej.

Bp Roman Pindel, który powitał zgromadzonych na początku Mszy św. podkreślił, że ogłoszenie o. Maksymiliana Kolbego patronem ziemi oświęcimskiej, to historyczne wydarzenie, które stało się za sprawą wielu wierzących, zgłaszających się zarówno indywidualnie, jak i zrzeszonych w różnych organizacjach.

„Ich pragnienie podjęły władze samorządów powiatu oświęcimskiego, zarówno z archidiecezji krakowskiej, jak i diecezji bielsko-żywieckiej” – wyjaśnił.

Starosta oświęcimski, Zbigniew Starzec, podziękował za aprobatę papieża Franciszka oraz pomoc, jaką otrzymał od arcybiskupa Marka Jędraszewskiego i biskupa Romana Pindla, podkreślając, że patronat św. Maksymiliana jest wielkim zobowiązaniem władz samorządowych oraz wszystkich mieszkańców, do właściwych postaw patriotycznych, moralnych i umiłowania bliźniego.

W tegorocznych uroczystościach rocznicowych udział wzięły setki wiernych z diecezji bielsko-żywieckiej, a także czciciele św. Maksymiliana z innych części Polski oraz zagranicy. Obecni byli więźniowie hitlerowskiego obozu, reprezentanci Rycerstwa Niepokalanej, honorowi krwiodawcy, działacze ruchów trzeźwościowych, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządów lokalnych, siostry zakonne i klerycy. Przybyła także wicepremier RP Beata Szydło oraz goście honorowi z rodziny św. Maksymiliana Kolbego – Joanna i Marek Woźniakowie.

Obchody zainaugurowało nabożeństwo „Transitus św. Maksymiliana” w Centrum św. Maksymiliana w podoświęcimskich Harmężach, Poprowadził je franciszkanin, biskup Stanisław Dowłasiewicz. Wierni wysłuchali opisu męczeńskiej śmierci zakonnika, powstałego na podstawie dokumentów, zeznań i świadectw. Odczytany został jedyny list, który Maksymilian Maria Kolbe wysłał z obozu do matki. Równocześnie w parafii św. Maksymiliana w Oświęcimiu odbyło się poranne nabożeństwo do św. Maksymiliana. Następnie wierni i duchowni obu grup przybyli w dwóch pieszych pielgrzymkach na teren Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau. W marszu ulicami Oświęcimia wraz z pielgrzymami szedł bp Roman Pindel i abp Ludwig Schick. Wszyscy połączyli się przy wejściu do Muzeum Auschwitz i przeszli wspólnie przez bramę z napisem „Arbeit macht frei”.

Pod Ścianą Straceń, gdzie Niemcy rozstrzelali tysiące więźniów złożono wiązkę kwiatów i zapalono znicze. Kwiaty i znicze pojawiły się też pod tablicą pamiątkową na placu apelowym – miejscu, gdzie 77 lat temu o. Kolbe zgłosił gotowość pójścia na śmierć za innego więźnia. Delegacje odwiedziły także celę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana.

Hold pomordowanym ofiarom, na czele z przedstawicielami rodziny św. Maksymiliana złożyli biskupi, przedstawiciele rządu i parlamentu, władz wojewódzkich, reprezentanci powiatu oświęcimskiego i władz miejskich, ojcowie franciszkanie i Misjonarki Ojca Kolbego.

Przy polowym ołtarzu obok bloku 11 wspólnie z metropolitą krakowskim abp. Markiem Jędraszewskim modlili się: ordynariusz bielsko-żywiecki – bp Roman Pindel, bp Ludwig Schick z Bambergu, bp Stanisław Dowłaszewicz z Santa Cruz w Boliwii, Tadeusz Rakoczy – bielsko-żywiecki biskup senior, Kazimierz Górny – rzeszowski biskup senior i pierwszy proboszcz parafii św. Maksymiliana w Oświęcimiu, ojcowie franciszkanie konwentualni oraz kapłani z archidiecezji krakowskiej i diecezji bielsko-żywieckiej. Na zakończenie odśpiewany został hymn Te Deum Laudamus, jako dziękczynienie za dar Eucharystii w miejscu męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana, za ogłoszenie świętego pa-

tronem ziemi oświęcimskiej, a także, w sposób szczególny w tym roku, za dar wolnej Polski w 100-lecie odzyskania niepodległości. Arcybiskup Marek Jędraszewski poświęcił obraz z wizerunkiem św. Maksymiliana. Wierni mogli uczcić relikwie św. Maksymiliana oraz pomodlić się w celi śmierci.

Stolica apostolska wydała dekret, ustanawiający Świętego Maksymiliana Marię Kolbego patronem ziemi oświęcimskiej. Dekret, kierowany na ręce ks. biskupa diecezji bielsko-żywieckiej, podpisał Prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kardynał Robert Sarah.

Procedurę kościelną ustanowienia św. Maksymiliana Kolbego patronem ziemi oświęcimskiej rozpoczął biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel, do którego z prośbą w tej sprawie wystąpił starosta oświęcimski Zbigniew Starzec, realizując w ten sposób uchwałę Rady Powiatu podjętą 29 listopada 2017 r.

Wszystko rozpoczęło się od wniosku do władz powiatu wystosowanego przez o. dr. Piotra Cubera OFMConv, gwardiana Klasztoru Niepokalanowia Poczęcia NMP w Harmężach, przy którym działa Centrum Świętego Maksymiliana. Wniosek, poparty przez dziekana oświęcimskiego ks. Józefa Niedźwiedzkiego, był prośbą o wystąpienie do ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej, biskupa Romana Pindla, w sprawie ustanowienia Świętego Maksymiliana Kolbego patronem Ziemi Oświęcimskiej. Ideę poparli inni księża diekani z dekanatów na terenie archidiecezji krakowskiej i diecezji bielsko-żywieckiej, organizacje pozarządowe, instytucje i inne placówki, które noszą imię św. Maksymiliana. Rada Powiatu w Oświęcimiu, uznając zasadność wniosku, upoważniła starostę oświęcimskiego do wystąpienia w tej sprawie do ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej. *Mateusz Kierczak*

Za: www.harmeze.franciszkanie.pl

Refleksja tygodnia

DROGA MAKSYMILIANA DO PEŁNI...

14 sierpnia 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz, po ponad dwutygodniowym pobycie w bunkrze głodowym, zmarł (dobyty zastrzykiem fenolu) numer 16670. W tych dniach obchodzimy 77. rocznicę śmierci tego znanego na całym świecie Człowieka. O św. Maksymilianie Marii Kolbe na łamach „Posłańca św. Antoniego z Padwy”, w rozmowie z o. Andrzejem Zającem, opowiada o. Kazimierz Malinowski, franciszkanin, sekretarz generalny Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, były prowincjał. Dziś przypominamy jego refleksję.

Co jakiś czas mamy różne jubileusze, rocznice, okoliczności, które świętujemy, i które później przechodzą w niepamięć. W tym roku [2016 – przyp. red.] mija 75 lat od męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Kolbego. Jakie – poza samymi celebracjami – może to mieć dla nas znaczenie?

Ta rocznica nie jest jedną z wielu, ale może się stać odpowiedzią na dylematy współczesnych ludzi. Męczennik to jest człowiek, który – jak pięknie napisał papież Jan Paweł II w encyklice Fides et ratio – mierzy się z prawdą za cenę własnego życia. I w ten sposób staje się świadkiem Bożej prawdy w świecie. A Maksymilian to świadek nie tylko przez męczeństwo krwi, ale także – poprzez tę białą koronę – męczennik codzienności. On potrafił to swoje biedne, schorowane ciało używać do Bożych celów aż do końca. Dożył 47 lat, ale samo to jest już jakimś cudem, bo z medycznego punktu widzenia powinien był przeżyć dwadzieścia parę lat. On mimo swojej śmiertelnej choroby, jaką była gruźlica, i wielu innych dolegliwości żył chyba dlatego, że był w nim Boży ogień, który te jego ograniczone siły fizyczne uruchamiał i potęgował. Nawet fakt, że przeżył wszystkich w bunkrze śmierci, pokazuje, że on nie żył tylko chlebem i wodą, ale że jego ciało było zasilane Bożą mocą. Ktoś musiał mu zabrać to życie, ktoś musiał użyć tego zastrzy-

ku, żeby mógł przejść na drugą stronę rzeczywistości. Do (...) całopalnej ofiary w Auschwitz Maksymilian dojrzał przez 47 lat swojego życia. Ona była nie tylko ofiarą za tego konkretnego człowieka – Franciszka Gajowniczką, ale stała się znakiem obecności Boga w miejscu, które wielu współcześnie nazywa przeklętym, od którego Bóg odwrócił twarz.

Dla mnie szczególnie intrygujące jest to dojrzwanie Maksymiliana. A często jego życie ginie gdzieś w cieniu jego heroicznej śmierci męczeńskiej.

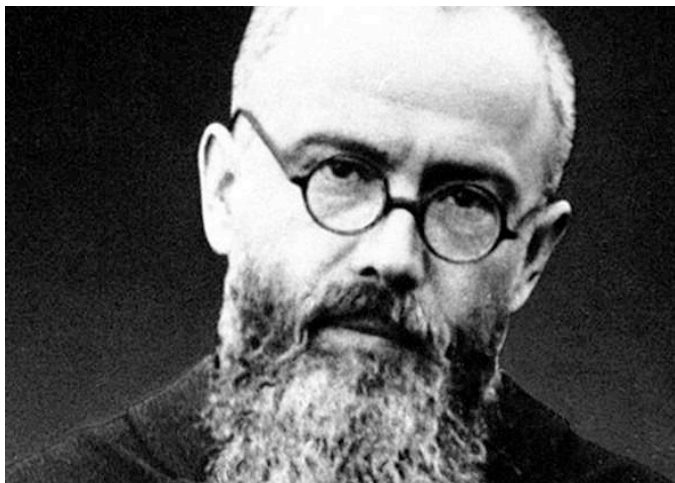
To jest jakoś oczywiste. *Factum Auschwitz* jest pewną syntezą jego świętości. Jest metą, do której dobiegł. To, co się działo przez tych 47 lat, sprawiło, że on dojrzał do tego kulminacyjnego momentu. Nie ma ani przepaści, ani dysharmonii między jego pracą w Niepokalanowie, w wydawnictwie, w Rycerstwie, a jego ofiarą w Auschwitz. To drugie wpływało z pierwszego. On nie był jedynie organizatorem koncertu medialnego, nie był jedynie misjonarzem, który głosi Ewangelię w obcych krajach. On był rzeczywiście narzędziem w ręku Boga, i to przez całe życie.

A jak można by scharakteryzować ten czas dojrzwania do ostatecznej ofiary z siebie? Jak on biegł do tej mety?

W oparciu o to zawołanie, które uczynił na początku swojego dojrzałego życia, gdy był klerikiem: Muszę zostać świętym, i to jak największym! Wybrał też drogę świętości – poprzez oddanie się w ręce Maryi jako narzędzie. Oddanie przez Maryję Panu Bogu całej swojej woli, swojej ludzkiej tożsamości, godności, wolności. On to wszystko powierzył Bogu, i nie były to tylko słowa. On to zrobił na poważnie. I jego dojrzwanie polegało na tym, że na każdym etapie życia dawał aktualną i adekwatną odpowiedź Bogu, w oparciu o to swoje ofiarowanie się

na początku swojego życia zakonnego i kapłańskiego. Na tym to polegało. Nie mogę przyjąć do wiadomości tego przekonania, które wielu powtarza, że Maksymilian był święty już od krótkich spodenek, od chwili, kiedy jako dziecko dostał te dwie korony i je przyjął. On je dostał jako zapowiedź tego, co ma zrobić w życiu. Dojrzewanie do świętości było ogromnie wymagające i kosztujące go wiele.

Jaka była codzienna cena, jaką ponosił za to swoje dojrzewanie?



Ostatnio jestem pod wrażeniem lektury zapisków o. Mieczysława Mirochny, który wyjechał z nim do Japonii jako kleryk na początku lat trzydziestych. Był on świadkiem tego heroicznego okresu życia w warunkach potwornych. Maksymilian był chory na gruźlicę, miał jakieś dziwne alergie, pojawiały się owrzodzenia, cały czas pachnął, często w gorączce około 40 stopni, a mimo to nie ustawał w swojej aktywności. Te opisy są wstrząsające. Maksymilian był zdolny do płacenia heroicznej ceny przez cierpienie, codzienne używanie się dla Boga, bo miał świadomość, że On ma prawo również do tego, ponieważ on siebie Jemu oddał. To było niezwykle, pomimo niezrozumienia ze strony niektórych braci w zakonie, ze strony tamtejszych duchownych. On trwał na tej drodze, bo po prostu miał tę wewnętrzną siłę, która pochodzi z oddania się Panu. Był niezwykle posłuszny. Zawsze reagował na wszelkie wezwania przełożonych do zmiany jego osobistych planów. Musiał porzucić wielki plan zawojowania Azji, bo chciał stworzyć klasztor na wzór japońskiego i w Indiach, w Chinach, na Cejlonie, w Wietnamie. Przygotowywał to wszystko, jeździł do tych krajów, szukał tam odpowiednich miejsc, ale kiedy powiedziano mu: masz zostawić te plany, zostawił je bez słowa. Ponadto nie ulegał presji krytyki, presji złego słowa, które go otaczało, dlatego właśnie, że był silny tym swoim oddaniem się Panu Bogu. W tym sensie on dojrzewał. Warto popatrzeć na jego zdjęcie sprzed wyjazdu na misję w Japonii i po wyjeździe. Siedem lat życia, a on na zdjęciach wygląda, jakby minęło pół wieku. Widać jak się zużywał, ale dzięki temu rosła w nim przestrzeń nieba, zdolność do przyjmowania Boga w swoją codzienność.

A jeśli chodzi o jego osobowość, jego ludzkie ograniczenia? Czasem się słyszy, że Maksymilian nie był łatwym człowiekiem we wspólnocie. Co więcej można by powiedzieć?

Dlaczego można mówić, że on nie był łatwym człowiekiem we wspólnocie? On mógł działać – używając języka obrazowego – jak czerwona płachta na byka. Po prostu jego absolutna wierność regule, konstytucjom, zasadom życia i jego ubóstwo,

pracowitość, która nie liczyła się z chorobą, jego gorliwość w modlitwie, to wszystko było znakiem sprzeciwu wobec ludzi letnich, którzy nie do końca oddali się Panu Bogu, także w życiu zakonnym. W tym sensie był może niewygodny we wspólnocie. Oprócz tego był o tyle trudny, że w swoim wizjonerstwie wydawał się jakoś szalony, ponieważ nie liczył się z ludzkimi możliwościami wspólnoty, jej potencjałem materialnym i ludzkim. Projektował wszystko jakby na wyrost, projektował rzeczy, które – wydawało się – doprowadzą do ruiny nie tylko prowincję, ale także i zakon. Wiadomo było, że jak wrócił z Japonii, to długi Niepokalanowa wynosił ponad 300 tysięcy złotych, dzisiaj suma w ogóle niewyobrażalna. I potrafił w ciągu trzech lat wyprowadzić Niepokalanów z tych długów. W tym sensie nie był łatwy dla wspólnoty. On uważał, że franciszkanie spełnią swoją rolę w świecie, jeżeli pójdą po tej – jak mówił – złotej linii duchowości maryjnej, która istniała od początku w zakonie.

Ale nie wszystkim to odpowiadało.

Duchowość franciszkańska jest symfoniczna. Można w niej grać jak w orkiestrze. Do wykorzystania są różne instrumenty. Franciszek był osobowością niezwykle bogatą pod względem intuicji duchowych, natomiast Maksymilian grał głównie na jednym instrumencie, któremu na imię Niepokalana. W związku z tym niektórzy fałszywie interpretowali, że on próbuje zacieśnić charyzmat zakonny i chce stworzyć nowy zakon. A on tymczasem w tej drodze maryjnej, w drodze oddania się Niepokalanej, widział narzędzie skuteczne, by zrealizować powołanie franciszkańskie w dzisiejszym świecie. Uważał, że najsukcesyjniejszą jest droga oddania się Maryi, więc to właśnie próbował zakonowi zaproponować. Nie na siłę, ale na zasadzie pewnego czytelnego świadectwa osobistego dla braci, których wychowywał. Bo miał ich coraz więcej. To on przecież doprowadził do rozwoju zakonu w Polsce w skali zupełnie z niczym nieporównywalnej. W 1918 r. było chyba około 80 franciszkanów, pod koniec 1939, czyli po 20 latach, było w Polsce około tysiąca ludzi w habitie franciszkańskim.

Współpraca z nim nie była chyba łatwa?

Owszem, on był wymagający. Ale jak św. Franciszek rozumiał Ewangelię dosłownie i brał ją do siebie. Najpierw wymagał heroicznej wierności od siebie. Przez jakiś czas wymagał tego również od swoich braci. I wielu nie wytrzymało. W Japonii zrozumiał, że nie może wymagać od innych tego wszystkiego, co wymaga od siebie, że musi stawać się dla wspólnoty bardziej ojcem, niż tylko menadżerem, kierownikiem, przełożonym. Tę zmianę zaczynamy widzieć w jego postawie po powrocie z Japonii do Polski. Wielu młodych zakonników z Niepokalanowa wspominało jego ojcowski uśmiech, jego czułość, która wyrażała się w tym, że martwił się nawet o bardzo drobne sprawy codziennej egzystencji braci. Są listy, piękne teksty, które pokazują, jak bardzo dbał o swoich braci, o te kruche naczynia ludzkie, którym trzeba dać i strawę duchową, i fizyczną. W tym widzę swoistą drogę Maksymiliana do pełni, że on – będąc wielkim organizatorem, wielkim ideowcem, który rozumiał po swojemu świat, interpretował go i znajdował adekwatne środki działania – dojrzewał jednocześnie do przekonania, że najlepszym, co może dać człowiekowi i Bogu, jest po prostu jego miłość. I myślę, że to ostatecznie go definiuje.

Całość wywiadu można znaleźć na łamach dwumiesięcznika franciszkańskiego „Posłaniec św. Antoniego z Padwy” nr 4/2016 (lipiec/sierpień), str. 24-25.

Za: www.franciszkanie.pl

Wiadomości zagraniczne

POLAK NOWYM GENERAŁEM OBLATÓW ŚW. JÓZEFA (JÓZEFITÓW)

Ks. Marek Maziarz, prowincjał Józefitów w Polsce przekazał radosną wiadomość o wyborze Ks. Jana Pelczarskiego, polskiego misjonarza w Boliwii, na przełożonego generalnego Józefitów. Oto jego relacja:

Podczas kapituły generalnej Oblatów Św. Józefa we wtorek 14 sierpnia zaplanowano wybór Przełożonego Generalnego i Jego Rady. Msza św. sprawowana była do Ducha Świętego i przewodniczył jej delegat papieski P. Guillermo Rico Rodriguez OFM. W homilii zaprosił nas do refleksji na temat „Et vocavit eos” ... przypomniał o naszych korzeniach i włączeniu w ewangeliczne braterstwo w głoszenie Słowa Pana, który powołał nas „oni ut cum illo” by być w Kościele świadkiem ducha Marelllo.

W głosowaniu na Przełożonego Generalnego Józefitów najwięcej głosów otrzymał Polak Ks. Jan Pelczarski, który po modlitwie zaakceptował głos Kapituły. Ciepłe i długotrwałe oklaski wyrażały wdzięczność, sympatię i szacunek członków Kapituły dla nowego Przełożonego.

Nowy generał józefitów urodził się w 1965 r. w Lipnicy Wielkiej. W 1989 r. złożył śluby wieczyste w zgromadzeniu józefitów, zaś święcenia kapłańskie przyjął w 1991 r.

Wkrótce po święceniach wyjechał na misję i od 1992 pracował jako misjonarz w Nigerii (proboszcz, rektor i ekonom w stolicy kraju – Lagos). Na krótko wrócił do Europy i w 1999 r. został prefektem kleryków i postulantów oraz socjuszem nowicjatu w Rzymie. Jednak już w 2000 r. ponownie udał się na misję, tym razem

do Boliwii, gdzie został prefektem w seminarium w La Paz i wykładowcą.

W 2002 r. powrócił do Rzymu, gdzie w 2006 r. obronił doktorat z teologii duchowości. Do Boliwii powrócił ponownie w 2008 r., gdzie wkrótce został przełożonym misji (delegat generała). Pracował także jako wykładowca w seminarium w La Paz aż do 14 sierpnia 2018r., kiedy wybrano go przełożonym generalnym Zgromadzenia Oblatów Św. Józefa, znanego także pod nazwą józefici.



Dotychczasowy generał Ojciec Michele Piscopo wyraził wobec nowego przełożonego wolę posłuszeństwa i gotowość współpracy. Nowy Generał w pierwszych słowach podziękował za zaufanie i stwierdził: „W moim sercu są różne uczucia, ale jestem otwarty. Jestem świadomy naszych osiągnięć, ale także ograniczeń, ale liczę na wasze modlitwy i na wszystkich braci. Jestem zawsze otwarty na dialog i dziękuję za zaufanie, które wyraziliście w głosowaniu.

Dziękuję O. Michaelowi Piscopo za pracę jaką wykonał najpierw jako misjonarz w Peru, Brazylii, a następnie w Rzymie jako Radny i Przełożony Generalny. Jesteśmy wdzięczni za pokazaną pasję i podjęte inicjatywy. Dziękuję również Radnym za wykonaną pracę.

W tych dniach staramy się odkryć wolę Boga dla naszej rodziny zakonnej. Potrzebujemy dwóch rzeczy: korzeni i skrzydeł. Nasze korzenie to głębokie zjednoczenie z Chrystusem, jak żył św. Józef. Mamy pielęgnować cnoty świętego w odniesieniu do Boga, Zgromadzenia i Kościoła.

Skrzydła to nasza pasja w życiu dla Boga, entuzjazm, odwaga by robić to, co wydaje się po ludzku niemożliwe, aby być „nadzwyczajnymi” w praktykowaniu cnot, które pozwolą nam dotrzeć tam gdzie Boska Opatrzność chce, abyśmy dotarli. Postaram się, z pomocą Boga, aby prowadzić Nas od korzeni oraz odkrycia, że zawsze możemy użyć skrzydeł, by realizować swoje marzenia. Kierując myśli do wszystkich braci Oblatów, Sióstr i świeckich, dziękuję za zaufanie, za modlitwę. Liczę na waszą modlitwę i mam nadzieję, że możemy wspólnie przejść dobrą drogą z naszą patronką Matką Boską Bolesną, św. Józefem i św. Józefem Marelllo ».

Następnie nowy przełożony generalny otrzymał pieczęcie Zgromadzenia, symbol władzy „Sigillum Congregationis” a także klucze do biur generalnych. W kaplicy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, po uroczystym odśpiewaniu Te Deum, nowy przełożony złożył wyznanie wiary i przysięgę wierności.

Za: www.jozefici.pl

PAPIEŻ: MĘCZENNICZY SĄ PRAWDZIwą SIŁą KOŚCIOŁA

Także dziś jest wielu męczenników, wielu prześladowanych za miłość do Chrystusa: oni są prawdziwą siłą Kościoła! – to słowa jakie Franciszek napisał dziś na swoim Tweeterze we wspomnienie liturgiczne św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Polski franciszkanin konwentalny nie od razu został ogłoszony męczennikiem. Początkowo po beatyfikacji dokonanej przez Pawła VI, 16 października 1971 r., był czczony jako wyznawca. Dopiero przy kanonizacji, Papież Jan Paweł II zdecydował, że będzie czczony także jako męczennik.



Sam młody Maksymilian opowiedział kiedyś zmartwionej matce zdarzenie, które miało miejsce, gdy modlił się w kościele. „Matka Boża pokazała mi się, trzymając dwie korony: jedną białą, drugą czerwoną – mówił chłopiec. – Z miłością na mnie patrzyła i spytała, czy chcę te korony. Biała znaczy, że wytrwam w czystości, a czerwona, że będę męczennikiem. Odpowiedziałem, że chcę...”. Zdarzenie to opisała w liście do franciszkanów z Niepokalanowa, mama świętego zakonnika. Koronę męczeństwa Maksymilian Kolbe przyjął, gdy dobrowolnie oddał swoje życie za Franciszka Gajowniczka, współwięźnia w Auschwitzu. Po dwutygodniowych męczarniach głodowych, dobity śmiertelnym zastrzykiem, św. Maksymilian zmarł 14 sierpnia 1941 r.

Tak w homilii kanonizacyjnej mówił o nim Papież Polak: *“Ojciec Kolbe upomniał się o prawo do życia, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższemu – mówił Jan Paweł II. – O. Maksymilian Maria Kolbe potwierdził w ten sposób wyłączne prawo Stwórcy do życia niewinnego człowieka. Dał świadectwo Chrystusowi i miłości. Maksymilian nie «umarł» – ale «oddał życie... za brata». Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku – zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus.”* Michał Król SJ – Watykan

Za: www.vatican.news.va

W PERU POWSTAŁO MUZEUM MĘCZENNIKÓW Z PARIACOTO

Tłum wiernych towarzyszył otwarciu Muzeum Męczenników Franciszkańskich w domu rekolekcyjnym w Chimbote. 14 lipca 2018 r. miała miejsce uroczysta inauguracja muzeum, które przechowuje pamiątki związane z życiem i męczeństwem bł. Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. Michała Tomaszka. Oddali oni swoje życie za wiarę 9 sierpnia 1991 r. w położonej na terenie diecezji Chimbote górskiej miejscowości Pariacoto.

Chociaż to Pariacoto jest miejscem męczeństwa i sanktuarium błogosławionych Męczenników, to właśnie we franciszkańskim domu rekolekcyjnym „Paz y bien” („Pokój i Dobro”) położonym na peryferiach miasta Chimbote, zrodziła się potrzeba stworzenia miejsca, które mogłoby służyć informacją o ich życiu i ofierze miłości.]

Dzisiaj czujemy się szczęśliwi i błogosławieni, ponieważ ci nasi bracia modlą

się i wstawiają za nami codziennie – powiedział podczas ceremonii otwarcia muzeum o. Grzegorz Adamczyk – dyrektor domu rekolekcyjnego.



Pragniemy, aby centrum rekolekcyjne „Paz y bien” stało się miejscem promocji błogosławionych męczenników, aby osoby które tutaj przybywają, mogły się spotkać nie tylko z miejscem które pomaga w odpoczynku, w spotkaniu z naturą i w pogłębieniu osobistej relacji z Bogiem, ale także w spotkaniu z ich życiem i duchowością – podkreślił franciszkanin.

Organizacją ceremonii otwarcia muzeum zajęli się członkowie stowarzyszenia *Comunidad Martires de la Fe*

(„Wspólnota Męczenników Wiary”), które wyłoniło się z kilkudziesięcioosobowego komitetu organizacyjnego, zaangażowanego w przygotowania uroczystości beatyfikacji 5 grudnia 2015 r. Również 14 lipca 2018 r. został zatwierdzony statut prawny tego stowarzyszenia, zajmującego się rozpowszechnianiem kultu męczenników z Pariacoto.

Powstanie muzeum zostało sfinansowane ze środków promocji kultu bł. Michała i Zbigniewa na terenie Europy oraz z funduszy misyjnych przeznaczonych dla misji w Peru.

Rozwój centrum rekolekcyjnego „Paz y bien”, rozbudowa sanktuarium i budowa domu pielgrzyma w Pariacoto są częścią tego samego projektu, który ma na celu rozwój kultu męczenników oraz stworzenie minimalnych warunków dla godnego przyjmowania coraz liczniejszych grup pielgrzymów, przybywających do Pariacoto. Do miejsca, w którym miłość zwyciężyła nienawiść.

Za: www.męczennicy.franciszkanie.pl

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY ZNIÓSŁ WAŻNE PRAWO DOTYCZĄCE KLASZTORÓW PUSTELNICZYCH

„Święty Synod prawosławnego Kościoła Grecji zniósł autonomiczny status „skitów”, czyli klasztorów pustelniczych. Odpowiedni dokument w tej sprawie członkowie tego gremium rozesłali do arcybiskupstwa ateńskiego, metropolii i klasztorów Kościoła Grecji. Dotychczas mnisi, żyjący w skitach, wspominali wprawdzie w czasie liturgii imię metropolity diecezji, na której terenie znajduje się ich wspólnota, ale jednocześnie byli całkowicie od niego niezależni. Prowadziło to nieraz do różnych napięć, a nawet konfliktów między nimi a władzą kościelną. Obecnie pustelnie będą kontrolowane i nadzorowane przez miejscowego metropolitę, podobnie jak inne klasztory. Ponadto, zgodnie z nowymi przepisami, władze diecezjalne będą także kontrolować finansów skitów i będą mogły ingerować w inne dziedziny życia tych wspólnot.

Jednocześnie biskupi, chcąc uspokoić mnichów-pustelników (eremitów), wyrazili uznanie dla ich posługi i roli w Kościele oraz podkreślili znaczenie tego rodzaju monastycyzmu dla całego chrześcijaństwa. Mimo to znawcy życia kościelnego w

Grecji liczą się z wybuchem niezadowolenia i z negatywnymi reakcjami zakonników na dotyczące ich najnowsze regulacje prawne.



Instytucja klasztorów pustelniczych, czyli hezychastyjonów, sięga swymi początkami pierwszych wieków chrześcijaństwa i narodziła się na Synaju, skąd szybko upowszechniła się na pustyniach egipskich i w Ziemi Świętej, a następnie w innych

częściach Kościoła wschodniego, w mniejszym stopniu na Zachodzie. Główną jego cechą było wyciszenie i milczenie, a mnisi zakładali swe skity w miejscach trudno dostępnych, zwykle na pustyniach, w górach, jaskiniach itp.

W prawosławiu greckim, a częściowo też na innych ziemiach placówki te były zawsze całkowicie niezależne od miejscowego biskupa. Greckie prawodawstwo kościelne rozróżnia nawet dwa rodzaje klasztorów: monasterium i hezychastyria, zwane też „monasterami własnymi”, mającymi własne prawo.

Za: www.deon.pl

ODBUDOWANO KLASZTOR ŚW. TEKLI W SYRII

Otwarto ponownie klasztor św. Tekli w Maalula w Syrii. Prace remontowe klasztoru trwały od 2014 roku i są już bliskie ukończenia. Przed zajęciem miasta przez islamistów było to główne miejsce

pielgrzymkowe dla chrześcijan w Syrii. Klasztor znajdujący się ok. 50 km na północny wschód od Damaszku, położony jest w regionie, który słynie z wciąż używanego języka aramejskiego, tego samego, którym posługiwał się Jezus. Klasztor i sanktuarium należą obecnie do katolików obrządku greckomelchickiego.

Według raportów do klasztoru wróciły już siostry zakonne. W grudniu 2013 r. fundamentaliści z Państwa Islamskiego porwali tam 13 zakonnic wraz z 3 współpracownikami. Na szczęście sytuacja skończyła się pomyślnie i wszyscy porwani zostali wypuszczeni na terytorium Libanu, który wraz z Katarzem mediował w sprawie uwolnienia zakładników.

Za: www.vaticannews.va

„BIEG OLBRZYMA” W RWANDZIE I BURUNDI

Rwanda (10 diecezji w 49 dni) oraz Burundi (9 diecezji w 40 dni). To prawdziwy bieg olbrzyma, który podejmuje Mała Teresa odwiedzając dwa małe afrykańskie kraje znajdujące się w Obszarze Wielkich Jezior.

Peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza to długo oczekiwany i skrzętnie przygotowywany moment. Przygotowywany być musiał, bo najpierw trzeba było wytłumaczyć wierzącym w Burundi i w Rwandzie co to są relikwie i jaki jest sens sprowadzania doczesnych szczątków ludzkiego ciała. Lokalna kultura z dystansem traktuje to, co osnute jest śmiercią – więc również ciało zmarłej osoby należy do tabu. Młody Kościół Centralnej Afryki nie zna tradycji kultu relikwii. Tutaj nikt nie wykopuje z ziemi już raz pochowanego ciała. Ogromnej ostrożności wymagał również fakt, że nawet pośród wierzących zachowały się pierwotne tendencje magicznego myślenia. Stąd też mogłoby się rodzić przekonanie, że relikwie same w sobie mają jakąś cudowną moc, a dotknięcie relikwiarza może wywołać pożądany efekt np. w postaci cudu.

Teren został przygotowany bez większych trudności. Zatrzaszczyła się o to sama Święta z Lisieux. Teresa jest wszędzie rozpoznawalna i przebija się siłą entuzjazmu wierzących przez łąkowe uprzedzenia. Rozpoczyna się zatem prawdziwa zawie-

rucha ducha. W porze suchej, z bezchmurnego nieba, spada prawdziwy deszcz łaski. Teresa przybywa w znaku swych relikwii na ziemię spragnioną pojednania i pokoju.



Święta Teresa przybywa do Afryki, by opowiedzieć o Bogu, który jest hojny. Młoda Karmelitanka pomaga Rwandyjczykom i Burundyjczykom odkryć Jego prawdziwy obraz. To jest Oblicze Ojca, który troszczy się o swoje dziecko i daje mu wszystko, czego potrzebuje.

Mała droga to nie wyczyn, ale przyjęcie Boga, siebie i swojej słabości jako miejsca spotkania. Tak przecież rozpoczyna się bieg olbrzyma w życiu Teresy. Jest to bieg bez wysiłku, gdyż polega on na tym, że Teresa pozwala się nieść. o. Paweł Polwit OCD

Za: www.karmel.pl

OD 50 LAT POMAGA UBOGIM, W SIERPNIU PRZYJMIE PAPIEŻA

Ojciec Święty podczas swojej wizyty w Irlandii odwiedzi dzienne centrum pomocy dla potrzebujących, które założył br. Kevin Crowley OFMCap. 83-letni zakonnik cieszy się wśród ludzi opinią świętości. Jego centrum żywi codziennie setki osób.

Nie jestem święty, po prostu kocham ludzi i chcę z nimi dzielić ich radości i smutki – mówi brat Kevin Crowley, założyciel kapucyńskiego centrum pomocy

dla potrzebujących w Dublinie. Jest to jedno z nielicznych miejsc, które odwiedzi Papież Franciszek podczas swej wizyty w Irlandii z okazji Światowego Spotkania Rodzin.

83-letni kapucyn założył ten ośrodek niespełna 50 lat temu i od tamtego czasu nieustannie w nim pracuje, żywiąc i ubierając bezdomnych, których w Irlandii stale przybywa. „Kiedy widziałem ludzi chodzących do naszego kościoła, którzy krążą po ulicach i wybierają jedzenie ze śmietników, są wyganiani z różnych miejsc i nie mają gdzie się podziąć w ciągu dnia, musiałem zrobić coś, aby

pomóc im zachować trochę godności i szacunku” – mówi br. Crowley.

Kiedy 1969 r. otwarto centrum dla potrzebujących, korzystało z niego 50 osób. Dziś wolontariusze podają śniadanie dla około 300 osób i kolację dla 600. Z cotygodniowych paczek żywnościowych korzysta w każdą środę niemal 1600 osób. To hańba, że w 2018 r. mamy jeszcze tak wiele osób, które nie mają co jeść – konkluduje irlandzki zakonnik i dodaje – nasz rząd mówi, że sytuacja z bezdomnymi się uspokoiła – to nie prawda.

Za: www.deon.pl

SYN NIEMIECKIEGO OFICERA ZWRÓCIŁ ZAKONNICOM IKONĘ ZRABOWANĄ W 1941 ROKU

Niecodzienna uroczystość odbyła się w tych dniach w rosyjskim Borodino – miejscu dwóch decydujących bitew wojsk rosyjskich z najeźdźcami.

Potomek jednego z najstarszych niemieckich rodów szlacheckich Wolfgang Castell przekazał zakonnicom z miejscowego klasztoru Zbawiciela (Spasa) słynącą łaskami ikonę Matki Bożej z Tychwinu. Ukraść ją w 1941 jego ojciec, oficer Wehrmachtu Georg Castell i przez kilkadziesiąt lat otaczał ją czcią w swoim zamku we Frankonii. Po śmierci rodziców Wolfgang postanowił zwrócić ikonę pierwotnym właścicielom.

Borodino koło Możajska nad rzeką Moskwą zasłynęło w dziejach Rosji z dwóch ważnych wydarzeń: najpierw w dniach 5-7 września 1812 wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Michaiła Kutuzowa stoczyły tu niezwykle krwawą bitwę z armią Napoleona, który – choć wygrał ją z ciężkimi stratami – pozwolił swemu przeciwnikowi wycofać się, po czym na krótko zajęł Moskwę, ostatecznie jednak musiał wycofać się z Rosji bez żadnych zdobyczy. Potem od października 1941 do stycznia 1942 toczyła się tam wielka niemiecko-sowiecka bitwa o Moskwę, którą ostatecznie wygrała, mimo ogromnych strat, Armia Czerwona.

Żeński klasztor Świętego Zbawiciela w Borodino założyła w 1817 Margarita Tuczkowa (1780-1852), wdowa po gen. Aleksandrze Tuczkuwie (1778-1812), który zginął właśnie pod Borodino. Obiekt budowany w latach 1818-20, został konsekrowany w 1820 i odąd służył siostram do 1929, gdy władze sowieckie zamknęły go a w jego murach umieściły szkołę z internatem, w latach wojny mieścił się tam szpital wojskowy a od lat pięćdziesiątych – ośrodek maszynowy miejscowego kołchozu.

Do dziś nie bardzo wiadomo, w jaki sposób zakonnicom udało się ukryć przed bolszewikami ikonę w cennej oprawie. W 1972 rozpoczęła się odbudowa i restauracja klasztoru, którą ostatecznie wraz ze znajdującą się na jego terenie cerkwią św. Włodzimierza, został zwrócony Kościołowi prawosławnemu w 1992 roku. Od tego czasu jest znów monasterem żeńskim.



Obrzędowi odzyskania ikony przewodniczył biskup sierpuchowski Roman (Gawriłow), wikariusz eparchii moskiewskiej, odpowiedzialny w niej za wspólnoty zakonne. Licznie zgromadzeni duchowni prawosławni, mnisi, mniszki i miejscowi wierni z wielkim wzruszeniem towarzyszyli tym uroczystościom. Po przeniesieniu ikony do cerkwi św. Włodzimierza biskup odprawił tam liturgię a po jej zakończeniu serdecznie podziękował Wolfgangowi Castellowi i jego małżonce za piękny gest i w darze od zakonnicy przekazał im kopię cudownej ikony Matki Bożej Tychwińskiej.

Sam ofiarodawca przyznał, że do tego kroku namówił go zaprzyjaźniony benedyktyn. To on pomógł mu nawiązać kontakt z mniszkami, „aby ikona wróciła tam, gdzie jest jej miejsce”.

Za: www.deon.pl

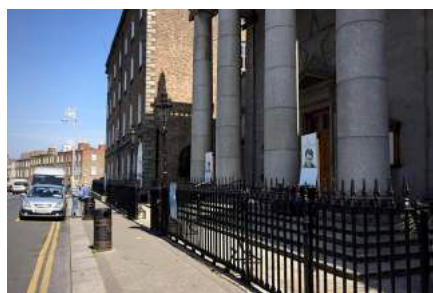
JEZUCI ODDAJĄ W DUBLINIE TRZY DOMY BEZDOMNYM

Trzy kamienice znajdują się przy jednej z najbardziej reprezentacyjnych ulic stolicy. Teraz zakonnicy zdecydowali się w całości oddać je osobom w kryzysie bezdomności.

Trzy kamienice w Dublinie, stolicy Irlandii, były w ciągłym użyciu przez różne dzieła prowadzone przez jezuitów pod nazwą „Jezuickie Centrum dla Wiary i Sprawiedliwości” (ang. *Jesuit Centre for Faith & Justice*). Piwnica kamienicy nr 26 przy ulicy Sherrard Street Upper (na skrzyżowaniu z Gardiner Street), już od dawna służyła jako centrum pomocy dla bezdomnych młodych ludzi.

W posiadłości mieszkali także sami jezuici. Zakonnicy postanowili jednak przekształcić całą nieruchomości na mieszkania socjalne i rozwojowe – miejsce, w którym bezdomni będą uczyć się wychodzić z kryzysu bezdomności. Wartość budynków szacuje się na co najmniej 3 miliony euro. Fundacja McVerry Trust, która otrzymała te budynki, przeznaczy ok. 1,6 mln euro na

ich renowację i dostosowanie do potrzeb nowych mieszkańców.



Pomieszczenia wewnątrz są w bardzo dobrym stanie i mają na wyposażeniu różne oryginalne rzeczy, takie jak otwarte kominki, sztukaterie i inne wykonane w stylu epoki wiktoriańskiej, w której były tworzone.

Nowymi mieszkańcami mają być ludzie wychodzący z życia na ulicy: przede wszystkim młodzież bez opieki, single, małżeństwa i małe rodziny zmuszone do mieszkania w hostelach lub przejściowych mieszkaniach socjalnych. Będą to osoby najbardziej potrzebujące, które

mają zamieszkać w stworzonych dla nich 16 mieszkaniach.

Charytatywna organizacja McVerry Trust, która otrzymała trzy, trzykondygnacyjne kamienice z 1880 roku przy ulicy Gardiner i Sherrard, została założona pierwotnie jako Stowarzyszenie Arrupe (ang. *Arrupe Society*) na cześć generała jezuitów o. Pedro Arrupe. Działa na rzecz pomocy osobom w kryzysie bezdomności oraz wzrostu świadomości społecznej nt. pomocy socjalnej. Jej fundatorem był jezuita Peter McVerry (ur. 1944), który według jednego z raportów opublikowanych w *The Journal* tylko w 2013 roku pomógł wraz z fundacją 3600 osobom w kryzysie bezdomności.

Peter McVerry SJ wydał kilka książek o kryzysie bezdomności. W jednej z nich pisał, że „bezdomność w Irlandii nie jest problemem – to są po prostu ludzie, którzy konfrontują się z trudnymi dla siebie czasami i okolicznościami”.

Szef organizacji McVerry Trust, Pat Doyle, powiedział dla *Irish Times*, że te kamienice są dla organizacji „wielkim i hojnym darem” ze strony jezuitów. Należały one do wspólnoty zakonnej przez

wiele lat. Doyle wyraził w imieniu organizacji wdzięczność dla Towarzystwa Jezusowego.

Remont i przystosowanie dla mieszkańca socjalnych w budynkach przy Gardiner ma być ukończone na Boże Narodzenie 2019 roku.

Liczba osób żyjących w Dublinie w mieszkaniach przejściowych wzrosła z 1028 w 2016 roku do 1121 w 2017 roku. Są wśród nich także dzieci.

Za: www.deon.pl

Witryna tygodnia

NIEBO KARMELU – ABUM O 212 ŚWIĘTYCH KARMELITAŃSKICH

W Przemyślu, w ramach tzw. „Wincen-tiady”, tj. świętowania patrona tego miasta – św. Wincentego męczennika, którego relikwie czczone są w przemyskim kościele franciszkanów, miał w tym roku miejsce wymowny akcent karmelitański. W Sali Sesyjnej Rady Miejskiej Przemyskiego Ratusza zaprezentowano *Album „Niebo Karmelu”* o 212 błogosławionych i świętych Rodziny Karmelitańskiej, którego współwydawcami są redakcja przemyskiego miesięcznika „Na Karmel” i Przemyskie Centrum Kultury „Zamek”.

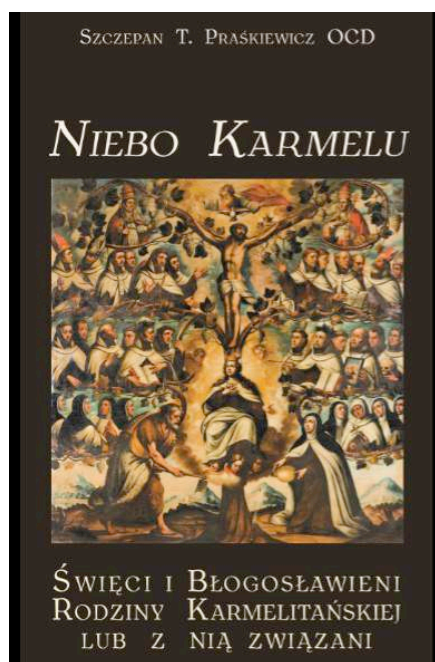
A oto słowa z „Przedmowy” do *Albumu*, pióra ks. dr. Andrzeja Scańbra, kierownika Referatu spraw kanonizacyjnych w Kurii Metropolitalnej w Krakowie:

*Święci bowiem stanowią najwyższą chwałę i sławę Zakonu: te słowa sentencji przyszły mi spontanicznie na myśl, gdy wziąłem do ręki przygotowywany do druku *Album* pt. „Niebo Karmelu. Święci i Błogosławieni Rodziny Karmelitańskiej”.*

Album gromadzi krótkie biografie i przesłanie świętych i błogosławionych Rodziny Karmelitańskiej lub z nią związanych, opracowane przez o. dr hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, postulatora Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych i konsultora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, a także doradcy Referatu Spraw Kanonizacyjnych w Kurii Metropolitalnej w Krakowie i redaktora serii wydawniczej „Świętość kanonizowana”. Przez 8 lat, od czerwca 2009 do marca 2017 roku, teksty te drukowane były w 90. odcinkach na łamach miesięcznika „Na Karmel”, wydawanego przez Klasztor Karmelitów Bosych w Przemyślu.

Dzisiaj zostały one scalone i tworzą okazały *Album*, który niejako potwierdza,

że karmelitańska szkoła duchowości, jaka tych świętych i błogosławionych uformowała, szczeni się bez wątpienia szczególną aktualnością we współczesnym Kościele. Miniony, XX wiek, wprowadzający nas w nowe Milenium Chrześcijaństwa, naznaczony był nadaniem tytułu Doktora Kościoła wielkim mistykom Karmelu (św. Janowi od Krzyża w 1926 i św. Teresie od Jezusa w 1970 roku) oraz ich wiernej córce, św. Teresie od Dzieciątka Jezus (w 1997 roku), sprawiając tym samym, że Karmel Terezański dał Kościołowi prawie 10% doktorów, bo troje z 36).



Wskaźnikiem żywotności karmelitańskiej szkoły duchowości jest niewątpliwie fakt, że za pontyfikatów bł. Pawła VI, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka zostało wyniesionych do chwały ołtarzy, przez kanonizację lub beatyfikację, wielu Sług i Służebnic Bożych, żyjących duchowością Karmelu, wśród któ-

rych znajdujemy nie tylko karmelitów bosych i karmelitanki bose, ale cały szereg innych osób, zarówno duchownych jak i świeckich. Nie o każdym z nowych świętych i błogosławionych Rodziny Karmelitańskiej mamy wiedzę. *Album* przybliży nam każdą i każdego z nich: od najnowszych, kanonizowanych przez papieża Franciszka – jak święci małżonkowie Martin – rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aż do tych najstarszych, jak św. Brokard i św. Bertold, pustelnicy z góry Karmel z przełomu XII i XIII wieku, czy św. prorok Elias, protoplasta Zakonu, a nadto nasi rodacy lub związani z naszą polską piastowską ziemią: Edyta Stein, Teresa Tauscher van den Bosch, Stanisław Bydgosta, Rafał Kalinowski, Alfons Mazurek i Hilary Januszewski.

Dziękując Autorowi i Wydawcom *Albumu*, za stawienie nam przed oczy „Nieba Karmelu”, wyrażamy nie tylko naszą radość i wdzięczność, ale także nasze przekonanie, że po *Album* sięgną z pewnością nie tylko noszący habit karmelitański i ci, którzy w swym życiu duchowym karmią się skar-bami karmelitańskiej szkoły duchowości, ale wszyscy, którzy są świadomi powszechnego powołania do świętości, zakorzenionego już Piśmie świętym (por. Kpł19,2; 1 P 1,15-16) i przypomnianego przez Sobór Watykański II (por. *Lumen Gentium* nr 40-41) oraz przez współczesnych nam papieży, zwłaszcza przez św. Jana Pawła II, który pedagogikę świętości uznał za zasadniczy element programu duszpasterskiego na nowe tysiąclecie (por. *Novo Millennio Ineunte*, nr 31).

Album rozprowadza: Biuro Postulatorskie OCD, ul. Karmelicka 22, 34-100 Wadowice, biuropostulatorskieocd@gmail.com

Odeszli do Pana

ŚP. O. ZYGMUNT NOWICKI SJ (1932-2018)

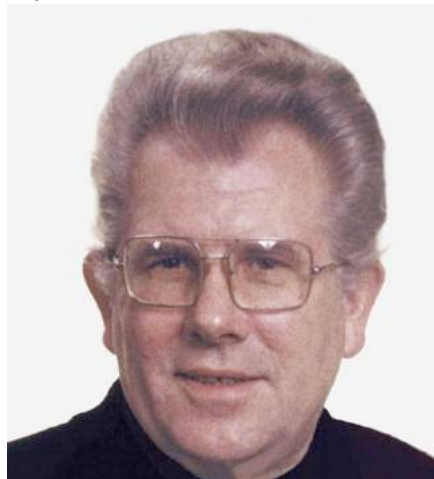
Rano, 20 sierpnia 2018 r. zmarł w kolegium w Gdyni śp. ojciec Zygmunt Nowicki SJ. Odszedł do Pana w 87. roku życia, w 66. roku powołania zakonnego i 57. roku kapłaństwa. Msza św pogrzebowa zostanie odprawiona zostanie w kościele parafialnym św. Stanisława Kostki w Gdynii w czwartek, 23 sierpnia o godz. 11:30. Obrzędy pogrzebowe na cmentarzu witomińskim rozpoczną się o godz. 13.00.

O. Zygmunt Nowicki urodził się 20 maja 1932 roku w Olszewie k. Żuromina, w diecezji płockiej. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 31 sierpnia 1952 r. i odbył nowicjat w Kaliszu. Śluby zakonne po nowicjacie złożył 2 września 1954 r.. Przez kolejne dwa lata przebywał w Poznaniu, gdzie przygotowywał się do matury. Następnie studiował filozofię w Krakowie (1956-59) i teologię w Warszawie (1959-63).

Święcenia kapłańskie otrzymał 5 sierpnia 1962 roku w Warszawie przez posługę kard. Stefana Wyszyńskiego. Przez kolejne lata (1963-67) pracował w Świętej Lipce jako wikariusz i uczył religii. Następnie odbył ostatni rok formacji zakonnej czyli III probację w Czechowicach Dziedzicach i kontynuował pracę w Świętej Lipce do 1968 r.

5 maja 1969 roku wyjechał do Zambii, gdzie najpierw uczył się miejscowego języka i potem pomagał w parafii w Lusace. 2 lutego 1972 złożył ostatnie

śluby w Kasisi w Zambii na ręce ówczesnego Prowincjała o. Władysława Janczaka SJ. W 1974 roku powrócił do Polski i posługiwał przez rok w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie.



W 1975 roku wyjechał do Australii i prowadził różnorodną działalność duszpasterską wśród Polonii Australijskiej w Melbourne. Najpierw współpracował z o. Józefem Janusem SJ, a w roku 1980 objął duszpasterską opiekę nad Polakami przy kościele św. Ignacego w Richmond. Założył ośrodek polskiego duszpasterstwa w Eltham. Przez 22 lata, od 1987 do 2009 roku, służył swoim Rodakom przy parafii Serca Pana Jezusa w Oakleigh.

Przez tamtejszą Polonię został zapamiętany jako troskliwy duszpasterz, który dbał o wychowanie religijne dzieci. W całym tym okresie posługi w Australii, uczył je katechizmu w szkołach, w Domach Polskich, na stacjach misyjnych i w salkach katechetycznych. Pozostawił po sobie również opinię szczególnego opiekuna chorych, których otaczał stałą duchową opieką w szpitalach, przytułkach, ośrodkach opieki, w *nursing-homes* i w domach prywatnych. Był przyjacielem wielu polskich rodzin, regularnie odwiedzając ich domy, interesując się ich życiem i towarzysząc im w smutkach i radościach. Gościenny, troskliwy, odpowiedzialny i koleżeński, zawsze gotowy pomóc i wesprzeć współbraci zakonnych oraz księży potrzebujących pomocy.

Ze względów zdrowotnych powrócił do kraju w 2009 roku i przebywał w kolegium jezuitów w Gdyni. Na ile pozwalało mu zdrowie pomagał w tamtejszej parafii, głównie jako spowiednik. W 2012 roku powrócił do Australii i tam przeżywał jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Zmarł 20 sierpnia 2018 r. w kolegium jezuitów w Gdyni. Odszedł do Pana w 87. roku życia, w 66. roku powołania zakonnego i w 57 r. kapłaństwa.

Niech Zmartwychwstały Chrystus będzie mu nagrodą na wieki. Za: www.jezuici.pl

ŚP. O. PRUDENCJUSZ JAN WITEK OFM^{Cap} (1926-2018)

Z przyrością informujemy, że w sobotę 18 sierpnia 2018 r. w wieku 92 lat odszedł do Pana nasz Współbrat O. Prudencjusz Jan Witek OFM^{Cap}.

Urodził się w 1926 roku w Teofilowie, w Diecezji sandomierskiej. Uczęszczał do Niższego Seminarium – najpierw u Misjonarzy św. Rodziny w Kruszewie, następnie w Nowym Mieście u oo. Kapucynów. Do zakonu kapucynów prowincji warszawskiej wstąpił w 1954 roku. Śluby wieczyste złożył w 1962 a święcenia kapłańskie przyjął w 1965 roku. Pracował w Łomży, Rywałdzie Królewskim, Włodawie – Orchówku, Nowym Mieście, Serpelicach i Gorzowie

Wlkp. Pełnił obowiązki wikariusza klasztoru i parafii, katechety, asystenta III Zakonu, referenta trzeźwościowego.



Gdy w 1979 roku Prowincjał, o. Pacyfik Dydycz (jego kolega kursowy) postanowił przenieść o. Prudencjusza na inną placówkę, wierni z Gorzowa napisali list, prosząc gorąco o pozostawienie go w Gorzowie: „To kapłan o odpowiedniej postawie duchowej i religijności. Wielu wiernych przyciąga osobista pobożność i postawa tego kapłana, jego serdeczność i ciepłe słowo dla każdego, oraz jego dobrze mówione, wyraźnie i głośno, interesujące wszystkich kazania”.

W odpowiedzi o. Dydycz napisał: „Słowa uznania, jakie kierujecie pod kątem działalności kapłańskiej o. Prudencjusza, uradowały mnie bardzo jako Jego

nie tylko współbrata ale i przyjaciela. O. Prudencjusz przyszedł do Was przysłany przez Zarząd prowincji, odchodzi również na wezwanie Zarządu. Nic nie wskazuje na to, aby jeszcze kiedyś nie powrócił do Was. Wszystko jest możliwe”. Tak też się stało. W 1991 roku o. Prudencjusz powrócił do Gorzowa, gdzie pozostał 33 lata, do końca swoich dni.

Był człowiekiem pokornym, żartobliwym, otwartym na ludzi, szczerym. Sam o sobie pisał: praca, którą wykonywałem była bardzo trudna, gdyż posyłano mnie tam, gdzie inni nie chcieli. Ponadto zawsze tylko spełniać polecenia, rozkazy, posłuszeństwo, ale komuś coś polecić, nakazać czy zakazać nie było wolno. Warunki pracy zawsze najtrudniejsze. Np. przez 12 lat dojeżdżałem rowerem do punktów katechetycznych i na nabo-

żeństwa 8 i 10 km. Latem to pól biedy, ale zimą, jesienią w deszczu, w czasie burzy i kiedy zasy i ślisko. Dzięki Bogu za zdrowie. – To miał. Do samego końca aktywny. Gorliwy i pobożny. Umierał z dłońmi rozłożonymi jak podczas Mszy św. W pamięci braci pozostanie wiele zabawnych historii, związanych z o. Prudencjuszem. Niech odpoczywa w pokoju!

Za: [Kapucyni Warszawa](#)

ŚP. O. ANDRZEJ KAZIMIERCZAK OFM (1966-2018)

W piątek 17 sierpnia 2018 r., w klasztorze w Brzezinach Łódzkich, odszedł do Pana nasz Współbrat – o. Andrzej Kaźmierczak OFM. Przeżył 52 lata, w Zakonie 29 lat, jako kapłan 3 lata.

Śp. o. Andrzej Marek Kaźmierczak OFM, syn Henryka i Stanisławy zd. Targańskiej, urodził się 22 października 1966 r. we Włocławku. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił 14 sierpnia 1989 r. w Zakliczynie. Pierwszą profesję zakonną złożył 15 sierpnia 1990 r. w Zakliczynie, profesję uroczystą 4 października 1998 r. w Krakowie. W latach 1990 – 1998 studiował filozofię i teologię w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie – Bronowicach, święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Anto-

niego Długosza w dniu 30 maja 2015 r. w Krakowie.



Pełnił posługę duszpasterską najczęściej jako katecheta, ekonom domu oraz

wikariusz domu i parafii w klasztorach: w Jarosławiu, Koninie, Bieczu, Dzwono – Sierbowicach, Włocławku i Brzezinach. Od lipca 2017 r. należał do Wspólnoty w Brzezinach.

Liturgia pogrzebowa śp. o. Andrzeja Kaźmierczaka OFM odbędzie się we wtorek 21 sierpnia o godz. 15.00 w naszym kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Brzezinach Łódzkich. Msza św. pogrzebowa będzie miała miejsce w środę 22 sierpnia o godz. 13.00 w naszym kościele pw. Wszystkich Świętych we Włocławku.

Polecajmy Panu Bogu w naszych modlitwach śp. o. Andrzeja Kaźmierczaka OFM. R. I. P. Za: www.ofm.krakow.pl

ŚP. O. RUDOLF BASISTA OMI (1933-2018)

W piątek 17 sierpnia 2018 r. po godz. 6.00 Ojciec Miłosierdzia powołał do życia wiecznego naszego współbrata o. Rudolfa Basistę OMI. Umierał w hospicjum w Malmö po długiej i ciężkiej chorobie. Był założycielem i duszpasterzem Polskiej Misji Katolickiej w Malmö i Szwecji. Zostawił piękny przykład odchodzenia w ogromnej wdzięczności wszystkim za wszystko.

Ojciec Rudolf Basista OMI urodził się 15 października 1933 r. w Piekarach Śląskich, w powiecie tarnogórskim, w województwie śląskim, w diecezji gliwickiej. Jego rodzicami byli Jan i Róża z domu Świtała. Jako czternastolatek, w 1947 r. rozpoczął naukę w oblackim Niższym Seminarium Duchownym (juniorat) w Lublińcu, którą zakończył maturą w 1950 r. Rok później rozpoczął nowicjat w Markowicach, a 8 września 1952 r. złożył pierwsze śluby zakonne i rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów MN w Obrze k. Wolsztyna. Tam 8 września 1955 r. złożył profesję wieczystą. Święcenia diakonatu przyjął 24 listopada

1957 r., a prezbiteratu 22 czerwca 1958 r. w Obrze w przyseminaryjnym kościele pw. św. Jakuba z rąk ks. abp. Antoniego Baraniaka.



Od święceń kapłańskich pracował jako duszpasterz najpierw w Lublińcu (1958–1959), a potem jako poszukiwany rekollekjonista (misjonarz ludowy) w Gdańsku (1959–1965), Katowicach (1965–1970) i Kędzierzynie-Koźlu (1970–1975).

W 1975 r. wyjechał do Szwecji – najpierw do Sztokholmu, później do Malmö, gdzie założył mały klasztor na Ekątan. W latach 1977–1992 był przełożonym oblatów w Skandynawii. W 1986 r. przyczynił się do utworzenia parafii na Rosengardzie, którą ustanowił bp Hubertus Brandenburg, a która do dziś jest siedzibą Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji. O. Basista objął w niej urząd proboszcza i zainicjował budowę kościoła, który w 1990 r. został poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. W 1992 r. o. Basista został przeniesiony do Ystad. Tam do 2009 r. pełnił posługę proboszcza, po czym przeszedł na emeryturę. Powrócił do Malmö i w dalszym ciągu pracował duszpastersko na Rosengardzie. Z jego inicjatywy powstało Zrzeszenie Młodzieży Polskiej „Kwiaty Polskie”, które od 1983 r. pielęgnuje polską i szwedzką tradycję i kulturę.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Za: www.oblaci.pl

ŚP. KS. ZENON CZESŁAW ZGUDZIAK SDS (1924-2018) Były misjonarz i prowincjał Salwatorianów

Dnia 14 sierpnia 2018 roku w Mikołowie zmarł najstarszy polski salwatorianin Ks. Zenon Zgudziak. Wspólnota prowincji żegna wieloletniego misjonarza, prowincjała, wychowawcę i niestrudzonego apostoła Miłosierdzia Bożego.

Czesław Zgudziak urodził się 12 lipca 1924 roku w Krakowie. Wychowywał się wraz z sześciorgiem rodzeństwa, w rodzinie Franciszka i Pauliny. Ojciec był pracownikiem Poczty Polskiej, a Mama zajmowała się domem. Parafią Czesława była salezjańska placówka w Krakowie-Dębnikach, gdzie niedługo po urodzeniu otrzymał chrzest święty. Jego dom rodzinny znajdował się w sąsiedztwie klasztoru salwatorianów w Krakowie-Zakrzówku, stąd od dzieciństwa miał dość bliski kontakt z przyszłą rodziną zakonną. Jak sam powiedział piszącemu te słowa, szczególnie ciepło wspominał br. Rufina Magierę, misjonarza w Assam w Indiach, który wielokrotnie zachęcał go do wstąpienia oraz jego Ojca, aby wysłał syna do nowicjatu.

W latach 1929-1936 Czesław Zgudziak uczęszczał do szkoły powszechnej w Krakowie-Dębnikach. Następnie kontynuował naukę w gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie w latach 1936-1939. Inwazja hitlerowców na Polskę i działania wojenne przerwały jego edukację. Mimo szykan i represji Niemców realizował program gimnazjum na tajnych kompletach w Krakowie w latach 1940-1943. Wówczas to zetknął się z neoprezbiterem salwatorijskim ks. Wawrzyńcem Bochenkiem, który był zaangażowany jako katecheta na tajnych kompletach oraz współpracował z ruchem konspiracyjnym w Krakowie. Bohaterska postawa i świadectwo ks. Bochenka nie pozostała bez wpływu na późniejsze decyzje młodego Czesława. Był on również zaangażowany w działalność konspiracyjną Armii Krajowej i był członkiem tej organizacji. Jego zaangażowanie w tzw. Akcję „Burza”, która miała na celu przejęcie władzy w Polsce przez oddziały AK zanim wkroczą tutaj oddziały Armii Czerwonej, nie pozostała bez konsekwencji w okresie późniejszym. Po wkroczeniu do Krakowa wojsk radzieckich Czesław przez pewien okres ukrywał się przed polującymi na żołnierzy AK funkcjonariuszami NKWD. Egzamin maturalny zdał z wynikiem pozytywnym dnia 28 października 1945 roku, przed Państwową Komisją Weryfikacyjną w Krakowie.

W tym okresie dojrzewało w nim powołanie do życia zakonnego i kapłańskiego. Dlatego w lipcu 1946 roku zgłosił się do prowincjała z podaniem o przyjęcie do nowicjatu salwatorianów. Wraz z czternastoma kandydatami zgłosił się dnia 28 sierpnia 1946 roku do Mikołowa, skąd następnego dnia ciężarówką zostali przewiezieni do Bagna na Dolnym Śląsku. Trzeba wspomnieć, że był to pierwszy nowicjat po zakończeniu II Wojny Światowej, który rozpoczął się w domu zakonnym na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Klasztor w Heinzendorf (Bagnie) został przejęty w 1945 roku przez polską prowincję salwatorianów. Warunki jakie zastali tam nowicjusze były spartańskie.



Dnia 7 września 1946 roku Czesław Zgudziak został przyjęty do nowicjatu i po obłóczynach przyjął imię zakonne Zenon, którym posługiwał się już do końca życia. Pierwszą profesję złożył w Bagnie (noszącym wówczas nazwę Cieplica) dnia 8 września 1947 roku. W związku z tym, że klerycy salwatorijscy studiowali wówczas na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, został przeniesiony do Krakowa. Należał do grupy kleryków, która zamieszkała w domu zakonnym przy ulicy Łobzowskiej 22 i od października 1947 roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Profesję wieczystą złożył dnia 8 września 1950 roku w Bagnie. Święcenia diakonatu przyjął dnia 18 marca 1951 roku w Mikołowie, z rąk bpa Herberta Bednorza. W związku z małą liczbą kapłanów i wieloma potrzebami duszpasterskimi jego rocznik został wyświęcony tego samego roku. Święcenia prezbiteratu przyjął dnia 15 lipca 1951 roku w Mikołowie, z rąk bpa Juliusza Bieńka. Studia seminaryjne uwie-

czył magisterium, które uzyskał dnia 30 października 1952 roku w Krakowie.

Pierwszą placówką ks. Zenona Zgudziaka była Trzebinia, gdzie podjął obowiązki rektora kleryków oraz pomagał w duszpasterstwie w latach 1952-1954. W związku z erygowaniem WSD Salwatorianów w Bagnie i stopniowym przeniesieniem wszystkich kleryków na Dolny Śląsk, w latach 1953-1954, na mocy dekretu z dnia 10 sierpnia 1954 roku, został skierowany do wspólnoty seminaryjnej w Bagnie. Podjął tam obowiązki magistra nowicjatu, które pełnił w latach 1954-1960, a także wykładowcy dyscyplin filozoficznych oraz teologii moralnej. W 1955 roku przełożeni mianowali go również ojcem duchownym. Od tego też roku wykładał teologię fundamentalną oraz filozofię chrześcijańską w bagieńskiej Alma Mater. W 1956 roku został mianowany członkiem komisji egzaminacyjnej kandydatów do nowicjatu w Bagnie.

W 1960 roku, w związku z nominacją na urząd prowincjała polskiej prowincji salwatorianów, ks. Zenon Zgudziak zamieszkał w domu zakonnym w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej 22. Urząd ten pełnił w latach 1960-1963. W tym okresie udzielał się również jako wykładowca w WSD Palotynów w Ołtarzewie. Po zakończeniu kadencji przełożonego prowincji został przeniesiony do wspólnoty seminaryjnej w Bagnie, gdzie od sierpnia 1963 roku pełnił obowiązki superiora i rektora WSD salwatorianów do 1968 roku. Oprócz zajęć dydaktyczno-wychowawczych w Bagnie podejmował się wygłoszenia licznych rekollekcji parafialnych oraz dni skupienia dla sióstr zakonnych na Dolnym Śląsku. W 1966 roku został mianowany przez kurie arcybiskupią we Wrocławiu, spowiednikiem specjalnym sióstr boromeuszek w Trzebnicy oraz sióstr serafitek we Wrocławiu. Warte podkreślenia jest jego zaangażowanie w życie zgromadzenia i polskiej prowincji. W latach 1963-69 pełnił urząd I konsultora z zarządzie polskiej prowincji salwatorianów. W 1965 roku reprezentował rodzimą prowincję na X Kapitułe Generalnej Salwatorianów w Rzymie.

W tym okresie powoli dojrzewało w nim powołanie misyjne. Świadczy o tym korespondencja z prowincjałem z 1967 roku, w której wyrażał swoją gotowość do wyjazdu na misję do Brazylii. Po wyrażeniu zgody przełożonych ks. Zgu-

dziak podjął procedurę uzyskania paszportu i zezwolenia na wyjazd misyjny. Zaświadczenie sekretariatu prymasa polski z dnia 19 października 1968 roku, pozwalała nam poznać zmianę kraju misyjnego, którym zgodnie z ówczesnymi potrzebami Zgromadzenia stała się Tanzania. Po załatwieniu wszystkich formalności, w listopadzie 1968 roku wyjechał na kurs językowy do Anglii. Zamieszkał tam we wspólnocie salwatoriańskiej w Abbots Langley. Po ukończeniu kursu językowego, dnia 28 lipca 1969 roku dotarł do Afryki. Na Czarnym Łądzie rozpoczął od kursu języka swahili w Maryknoll Language School w Musomie nad Jeziorem Wiktorii. W lutym 1970 roku rozpoczął samodzielną pracę misyjną w Nandembo. Lektura korespondencji z prowincjałem pozwalała nam poznać zakres jego obowiązków w tym miejscu. Należały do nich: posługa duszpasterska, szpital, gospodarstwo rolne, szkoła dla stolarzy oraz bursa dla młodzieży. W Nandembo, w diecezji Nachingwea był również odpowiedzialny za nowicjaty braci zakonnych. Następnie został przeniesiony do Nanjota, gdzie ofiarnie posługiwał jako proboszcz i konsultor misyjny. Kolejnym etapem misyjnej posługi była parafia w Mwenge, gdzie współtworzył nową parafię pw. św. Maksymiliana Kolbego w Archidiecezji Dar es Salaam. Ksiądz Zenon zainspirował duchem misyjnym również swoje siostry. Starsza z nich Jadwiga, spędziła na misjach w Tanzanii aż osiem lat. Również druga z sióstr Zofia, wspierała swego brata w posłudze misyjnej na Czarnym Łądzie prawie dwa lata. Po 17 latach intensywnej pracy misyjnej, w piśmie z dnia 9 października 1986 roku, ks. Zenon Zgudziak poprosił przełożonego misji tanzańskiej o zgodę na powrót do Polski z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Po uzyskaniu

pozwolenia przełożonych, w grudniu 1986 roku opuścił Afrykę i poprzez Rzym i Wiedeń, gdzie korzystał z pomocy medycznej, powrócił do Ojczyzny. Po krótkim pobycie w Polsce, udał się do USA, aby podjąć tam posługę duszpasterską. W 1987 roku przebywał we wspólnotach salwatoriańskich w Veronie oraz Merrillville. Kolejnym miejscem jego posługi było Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie na prośbę bpa Edwarda Piszczka, podjął posługę ojca duchownego dla kandydatów przygotowujących się do wyjazdu na misje. W związku z tym, został przydzielony do wspólnoty w Piastowie, gdzie od grudnia 1989 roku pełnił zadania pomocy duszpasterskiej.

Duch i zapał misyjny ks. Zenona nie zmniejszył się, mimo upływu lat i dolegliwości zdrowotnych. Kiedy, dnia 1 września 1990 roku, ks. Anzelm Wroński udał się jako pierwszy salwatorianin z USA do Kanady, aby tam rozpocząć nowe dzieło salwatoriańskie, ks. Zgudziak odpowiedział na potrzeby prowincji i zgłosił się do wyjazdu za ocean. Rozpoczął swoją posługę duszpasterską w parafii pw. Świętego Krzyża w Burnaby w październiku 1990 roku. W 1993 roku, w związku z erygowaniem nowej wspólnoty salwatoriańskiej w Vancouver, ks. Zenon został mianowany wicesuperiorem oraz powierzono mu urząd proboszcza parafii pw. Świętego Krzyża w Burnaby. W grudniu 1995 roku został mianowany superiorem wspólnoty Burnaby-Vancouver i urząd ten pełnił do 1999 roku. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, z dniem 1 lipca 1999 roku, na własną prośbę został zwolniony z urzędu proboszcza w Burnaby. Oprócz tradycyjnej posługi duszpasterskiej bardzo aktywnie szerzył kult Miłosierdzia Bożego. W piśmie z dnia 13 lipca 2002

roku, zwrócił się z prośbą do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia o relikwie św. Siostry Faustyny Kowalskiej, dla rozwijania kultu w parafii w Burnaby.

Z powodu licznych dolegliwości, w 2001 roku ks. Zenon Zgudziak prosił o zwolnienie z obowiązków duszpasterskich i powrót do Polski na emeryturę. Na mocy dekretu z dnia 4 czerwca 2010 roku, ks. Zenon Zgudziak został przeniesiony z Regionu Kanadyjskiego do domu zakonnego w Krakowie-Zakrzówku. W 2011 roku obchodził jubileusz 60-lecia święceń kapłańskich. Jako nestor polskiej prowincji, w miarę swoich możliwości, udzielał się w kościele rektoralnym na Zakrzówku. W lipcu 2016 roku obchodził wraz ze współbraćmi jubileusz 65-lecia prezbyteratu, a rok później 70 rocznicę ślubów zakonnych. Ks. Zenon Zgudziak pozostanie w pamięci pokoleń salwatorianów jako gorliwy wychowawca, pełen zapału misjonarz oraz orędownik Bożego Miłosierdzia. Mimo sędziwego wieku był, na miarę swoich możliwości, aktywnym uczestnikiem życia wspólnoty oraz duszpasterstwa w kościele pw. Boskiego Zbawiciela w Krakowie. Po niefortunnym upadku w Wielki Czwartek bieżącego roku i operacji przebywał w Domu Seniora Salwator Park w Mikołowie.

Ks. Zenon Zgudziak zmarł dnia 14 sierpnia 2018 roku w Mikołowie. Odszedł do Pana w: 94 roku życia, 67 roku kapłaństwa i 71 roku życia zakonnego. Jego pogrzeb odbędzie się dnia 20 sierpnia br. w zakrzowieckim kościele zakonnym. Zostanie pochowany w grobowcu zakonnym na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Ks. Ireneusz Kiełbasa SDS

ŚP. O. ROMUALD IGNACY DOBŻYŃSKI CP (1931-2018)

O. Romuald od Matki Bożej Bolesnej Dobżyński w świecie Ignacy urodził się 8.04.1931 roku w Szreńsku k. Mławy. Do szkoły średniej uczęszczał w Przasnyszu, mieszkając w klasztorze pasjonistów jako alum. Po ukończeniu szkoły wstąpił do Zgromadzenia.

Pierwsze śluby zakonne złożył w Sadowiu dnia 4.09.1951 roku. Święcenia kapłańskie przyjął 02.02.1957 roku w Przasnyszu. Po święceniach pracował w klasztorach: w Przasnyszu, Rawie Mazowieckiej i Łodzi.



Długoletni kapelan szpitala miejskiego w Przasnyszu. Ceniony duszpasterz chorych i spowiednik. Zmarł po ciężkiej chorobie dnia 12.08.2018 r. w łódzkim klasztorze pasjonistów.

Msza Święta pogrzebowa została odprawiona w piątek 17 sierpnia 2018 r. ow Kościele pw. Matki Bożej Bolesnej w Łodzi. Po Eucharystii nastąpiło przewiezienie i złożenie Świętej Pamięci o. Romualda w grobowcu zakonnym na Cmentarzu pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Szczecińskiej w Łodzi.

Za: www.passio.info.pl

ŚP. O. JÓZEF OKAPA CSsR (1935-2018)

W czwartek, 9 sierpnia zmarł w Tuchowie o. Józef Okapa CSsR. Przeżył 83 lata, w życiu zakonnym 65, w kapłaństwie 59. Pogrzeb odbędzie się 13 sierpnia 2018 r. w Tuchowie k. Tarnowa o godz. 12.00. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

O. Józef Okapa urodził się 10 lipca 1935 r. w Siemiechowie w diecezji tarnowskiej jako synn Władysława i Wiktorii zd. Kasprzyk. Miał trzech braci: Antoniego, Alfonsa i Wawrzyńca oraz dwie siostry: Stanisławę i Janinę. Do szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1942 – 1949 w Siemiechowie. Następnie został przyjęty do Juwenatu Redemptorystów w

Toruniu, gdzie kontynuował dalszą edukację.



Nowicjat rozpoczął 1 sierpnia 1952 r.. Pierwsze śluby zakonne złożył 2 sierpnia 1953 r.. Śluby wieczyste złożył 2 sierpnia 1957 r. Po odbyciu studiów w

WSD Redemptorystów przyjął święcenia kapłańskie w Tuchowie 7 czerwca 1959 r. z rąk ks. abpa Włodzimierza Jasińskiego.

Zgłosił się na misje w Brazylii i Argentynie, jednak został skierowany do pracy jako misjonarz ludowy i duszpasterz w Polsce – pracował w Toruniu, Szczecinku, Bardzie i Głogowie.

Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia został w czerwcu 2017 r. przeniesiony do Tuchowa. Zmarł 9 sierpnia 2018 roku ok. godz. 17.00 w Tuchowie.

Za: www.redemptor.pl